

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 haleryzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysł. 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
czowego miesięcznie 5 Koron
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 haleryzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 haleryzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKŁ

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Zatarg węgierski.

Spór między narodem węgierskim a koroną przy-
jiera coraz ostrzejszą formę. Mówimy między narodem,
to ogromna większość przedstawicielstwa narodowego
najduje się w otwartej walce z rządem, który znowu
est po prostu tylko wykonawcą rozkazów króla.

Walka przybrała teraz taki obrót, że Węgrzy od-
nawiają rządowi podatków i rekruta. Zarządy miast
komitaty uchwały, że będą przyjmować podatki od
tych, którzy chcą je płacić, ale nie będą oddawać ze-
branych pieniędzy rządowi. Prezydent gabinetu Fejerwa-
y wydał znowu okólnik, zabraniający wykonywania
tych uchwał i zapowiadający, że je unieważni.

Opinia publiczna potępia okólnik, uważając go
ślusnie za sprzeczny z węgierskim prawem państwom-
wem. Komitaty i municypia nie posłuchają wcale roz-
porządzenia prezydenta gabinetu. Wykonanie tego roz-
porządzenia pod przymusem spotka się z jawnym opo-
tem, wywołać może katastrofę.

Ogólne wrzenie ogarnia już i wojsko. Podobno
w kilku pułkach żołnierze głośno oświadczyli, że jeśli
naród powstanie w obronie swoich praw, wojsko przy-
łączy się do rewolucji. W sprawie tej toczy się śledz-
two, utrzymywane w tajemnicy. Nie ma ta sprawa nie-
wątpliwie doniosłego znaczenia, ale jako objaw ogólne-
go w narodzie węgierskim nastroju, jest znamieną.

Zatarg, jak trafnie zaznaczono, przybrał charakter
walki rządu centralnego z administracją państwa, która
na Węgrzech ma w znacznej mierze charakter obywatel-
ski. Za komitatami i municypiami stoi cały kraj, cały
naród.

„Najbardziej jednak charakterystycznym jest to —
pisze i poucza „Czas” — że tę anarchię Węgrzy ubrali
w szaty swojego prawa państwowego. Wszakże nie kto
inny, tylko parlament uchwalił nie płacić podatków i nie
dawać rekruta, dzisiejszy więc bierny opór jest, wedle
pojęć węgierskich, zjawiskiem zupełnie legalnym. Wę-
grom należy się przeto palma pierwszeństwa. Oni pierw-
si system wygłodzenia państwa podnieśli do znaczenia
instytucji państwowo-prawnej. Takiego rekordu w straj-
ku nikt jeszcze przed nimi nie uzyskał.”

Nietylko według pojęć węgierskich, ale według
pojęć wszystkich narodów, mających rządy prawdziwie
parlamentarne, bierny a nawet czynny opór w podob-
nych wypadkach jest zjawiskiem zupełnie legalnym. I
bynajmniej nie Węgrom należy się „palma pierwszeń-
stwa”. Analogiczne środki stosował już dawniej parla-

ment angielski i im w znacznej mierze zawdzięcza sta-
nowisko poważnej „instytucji państwowo-prawnej”.

„Czas” powinien przeciw wiedzieć, że właściwą
podstawą parlamentaryzmu jest prawo odmawiania po-
datków temu rządowi, do którego naród niema zaufania.
Przedstawicielstwo narodowe niema innego sposobu znie-
wolenia rządu do ustępstw, czy do ustąpienia. Tam,
gdzie rządy parlamentarne się utrwaliły, niema już dziś
tak ostrych zatargów, niema potrzeby zasadniczego sta-
wiania sprawy. Ale też tam niemożliwym jest istnienie
gabinetu, który nie miałby większości w parlamencie.

Angielski zwyczaj obcinania o kilka funtów kredy-
tów przez rząd żądanych, dla zaznaczenia, że większość
w danej sprawie, lub wogóle, nie ma do rządu zaufania,
jest symbolem prawa odmawiania podatków.

Fakt, że w Austrii, inaczej mówiąc, w Cislitawii,
niema i bodaj nie może być przy dzisiejszym ustroju
państwa rządów prawdziwie parlamentarnych, że wskutek
tego austriacy mężowie stanu, ani doradcy poufni
korony o istocie tych rządów nie mają żadnego poję-
cia — ten fakt nie zmusza wcale Węgrów do wyrzeka-
nia się swojej tradycji prawnopństwowej, swoich praw
dziś odzyskanych.

Niewłaściwą więc i świadcząca o ignorancji poli-
tycznej jest ironiczna uwaga, że Węgrzy „odkryli naj-
lepszy i najtańszy sposób miłości ojczyzny... Ten kocha
swoją naród, kto nie płaci podatku i odmawia służby
wojskowej, każdy inny jest zdracą narodu”.

Jeżeli nawet Węgrzy w podobny sposób sprawę
zatargu z koroną i rządem pojmują, to są wprawdzie
w sprzeczności z poglądami prawnopolitycznymi stań-
czyków, ale dowodzą, że unają bronić skutecznie
swoich praw narodowych i wiedzą dobrze, co istotę
rządów parlamentarnych stanowi.

„Czas” się pociesza, że w ten sposób kierowana
sprawa publiczna doprowadzi Węgrów do absurdum.
Istotnie zachodzi obawa, że sprawa zostanie doprowa-
dzona nie tylko do absurdum, ale do groźnego dla mo-
narchii zatargu wewnętrznego.

Ale czy wina tego stanu rzeczy na Węgrów spa-
da, czy nie poniosą za to, co się stać może, odpowie-
dzialności ci, co fałszywe kroki doradzają, jak również
ci, którzy nie mają odwagi, żeby wyrazić nie zazna-
czyć, iż zaostrenie zatargu nie tylko dla korony, ale
i dla drugiej połowy monarchii habsburskiej stanowi
poważne niebezpieczeństwo.

Nasze szkoły średnie

i braki w ich ustroju.

Nie na wszystkie poglądy, wyrażone w tym
artykule, możemy się pisać. W dalszej dyskusji
na ten temat będziemy się starali i z naszej
strony i w miarę nadsyłanych nam uwag, tak
uzupełnić i pogłębić podniesioną tu kwestyę,
ażebymy się stąd dali wyprowadzić pozytywne
wnioski. P. R.

Szkoły średnie austriackie, a więc i nasze gali-
cyjskie — nie piszę polskie, bo narodowemi wcale nie
są — uległy głównej i radykalnej reorganizacji w roku
1849 na podstawie planu ułożonego przez prof. dra
Exnera. Jako główne zadanie i cel ostateczny gimna-
zyów postawiono: wyższe powszechne wykształ-
cenie na podstawie języków klasy-
cznych, a przytem równoczesne przygoto-
wanie do studiów uniwersyteckich, szkoły zaś
realne miały wyższe powszechne wykształ-
cenie i przygotowanie do przemysłu
i zawodów praktycznych szerzyć na podsta-
wie realiów.

Chociaż od owego czasu różne zaprowadzono
zmiany w organizacji szkół średnich, jednak główny
cel, wskazany przez prof. Exnera, pozostał niezmię-
niony, t. j. szkoły średnie mają w pierwszym rzędzie mieć
oku wyższe a powszechne wykształcenie, a w drugim
dopiero równoczesne przygotowanie do wyższych stu-
diów. Dobrobyt i uszczęśliwienie bowiem narodu nie za-
sadza się na wysokim wykształceniu nielicznych jedno-
stek, ale jak najszerszych warstw jego; zadaniem szkół
średnich nie jest ani produkowanie urzędników różnej
kategorji lub geniuszów, ale wykształcenie jak najwię-
cej ludzi średniej miary — wykształcenie narodowe, oby-
czajowe, epoki, w której ludzie ci żyją, odpowiadające.
Geniusz i bez pomocy szablonowych naszych szkół wy-
bije się w górę i stanie na czele swojego wieku!

Czyż nasze szkoły średnie spełniają należycie swe
zadanie, czyż naród nasz — naród polski — ma w nich
zapewnione wyższe powszechne wy-
kształcenie odpowiadające jego potrzebom?

Doświadczenie poucza nas, że tak nie jest. Ro-
dzice posyłający synów do szkół, sejm i społeczeństwo
całe zarzucają słusznie, że szkoły średnie nie spełniają
jak powinny swego zadania, że starają się tylko naj-

gardzą pokarmem zwierzęcym n. p. jajami, ślimakami,
robakami, a nawet pisklętami, w niewoli żywią się tak-
że mlekiem i mięsem.

Natomiast przewód pokarmowy człowieka nie jest
żadną wskazówką w kierunku wyboru pokarmów. —
Według jaroszków przemawia jego budowa za pokarmem
roślinnym. Także i inne dowody jaroszków, jakoto bu-
dowa rąk, jakgdyby dla obejmowania owoców, autor
zwalcza jako naiwne.

Na uwagę zasługuje argument jaroszków, iż soki
zwierzęce czynią człowieka drapieżnym, że mięso działa
podniecająco, burzy krew, w przeciwieństwie do pokar-
mów roślinnych.

Otóż, faktem jest znowu, iż pośród składników
mięsa znachodzą się obok białka jeszcze ciała azot
zawierające, substancje wyciągowe z grupy t. zw.
ciał ksantynowych, względnie purynowych, z blizone
poniekąd swą budową chemiczną do kofei-
ny i teobrominy, alkaloidów zawartych w ka-
wie, herbacie i kakao, a posiadających wy-
bitny wpływ na system nerwowy. Otóż: przy
nadmiernym żywieniu mięsem wprowadzamy stosunkowo
znaczne ilości wspomnianych ciał wyciągowych i wtedy
niewątpliwie ciała te pewien wpływ na system nerwo-
wy ujawnić muszą. Wywołują mianowicie podniecenie,
ewentualnie drażliwość.

Tak się dzieje przy znacznej przewodzie mięsa.

Przy racjonalnym żywieniu nie bierze autor wpły-
wu tego w rachubę. Podniecający charakter tego pokar-
mu usprawiedliwia ów pociąg do mięsa. Najwa-
żniejszy zarzut jaroszków brzmi: mięso jest
niezdrowe, szkodliwe.

Jarosze dowodzą, że żywienie mięsem ma uspo-
sabić ustrój do raka i gruźlicy. Zarzuty te uważa au-
tor za jednostronne. Nie mięso wpływa na te choroby,
lecz cały tryb życia, przekraczający zasady higieny,
a przy żywieniu mięsnem więcej nastęrczający pokusy —
wchodzi tu w grę zwłaszcza alkohol, a także przeróżne
ostre przyprawy mięsa. Stąd ta szkodliwość mięsa, stąd
skłonność do chorób rakowych — bo zresztą raka znaj-
dujemy i u ludzi głównie roślinnym pokarmem się ży-

Naukowa ocena jarstwa.

„Jarstwo wobec nowoczesnej wiedzy”, skreślił dr. Kazi-
mierz Panek, asystent zakładu higieny uniwersytetu lwow-
skiego. Wyd. Tow. hyg. Lwów 1905.

Świeżo ukazała się, wydana staraniem Towarzy-
stwa Hygienicznego bardzo interesująca broszura. Uwa-
żamy sobie za obowiązek zapoznać z nią czytelników
naszych, tembardziej, że jarstwo zaczyna się powoli
krzewić i we Lwowie. że tylko wspomniemy kuchnię
pani Huberowej przy ulicy Batorego, rozwijającą się co-
raz lepiej. Widocznie odpowiada to potrzebom wielkiego
miasta oraz wzrastającej kulturze higienicznej społeczeń-
stwa naszego.

Zagadnienie, jakim zajmuje się autor, należy do
najważniejszych pytań higieny. Brzmi ono: Jakiego
rodzaju ma być pożywienie człowieka, aby odpowiadało bezsprzecznie naj-
lepszym warunkom zdrowia i jego potrzeb
fizycznych. Czy ma je czerpać z państwa
roślin czy zwierząt, czy też z obu po-
społem?

Już Pitagoras zakazywał dziczyzny i mięsa zna-
cznej części ryb, jakoteż spożywania trzewiówi gruczolów
wszystkich zwierząt, gdyż uważał je za niezdrowe.

Sokrates głosi: „Wystrzegaj się wszelkiej potra-
wy i napoju, któryby cię mógł skłonić do spożycia wię-
cej, niż głód i pragnienie wymagają”.

Takim pokarmem, dającym się spożywać w nad-
miarze, jest mięso, nie zaś rośliny.

Rousseau zaleca żywienie roślinne, jako mniej pod-
niecające zmysły, w porównaniu ze strawą mięsną.

To samo, zmysły podniecające, działanie stawy
mięskiej podnosi Tolstoj.

Nowsze badania rzucają na tę sprawę trochę świa-
tła. Nazwa jarstwo pochodzi od słowa jary czyli świe-
ży. Oznacza jarstwo żywienie się wyłącznie tylko stra-

wą roślinną. Mały odłam zwolenników jarstwa postę-
puje rzeczywiście konsekwentnie w myśl idei — są to
t. zw. bezwzględni jarosze. Część z nich,
najbezwzględniejsi, żywi się nawet jedynie po-
karmem roślinnym surowym, więc przede wszystkim
owocami (jabłka, gruszki, śliwki, winogrona, figi, dakty-
le, orzechy etc.). Ponieważ atoli wartość odżywcza tej
strawy jest bardzo mała, spożywają ją w wielkich ilo-
ściach np. po 1 kg. owoców, pół kg. orzechów etc.
co dnia. Strawność takiego pożywienia jest mała, stąd
powstają ciężkie zaburzenia przewodu pokarmowego,
rozszerzenie żołądka itp. Choroby te przerzedzają sze-
regi tych najbezwzględniejszych jaroszków.
Częściej już spotykamy jaroszy bezwzględnych,
którzy dodają do swego jadłospisu owoców i jarzyn
surowych także i przetwory kuchenne tychże, jakoto:
pieczywo mączne, ziemniaki, kasze, krupy, ryż etc. nadto
napoje, jak: kawę z jęczmienia, żyta przypalonego, żołą-
dzi etc. Takie żywienie się przedstawia już wcale wy-
soką wartość odżywczą, może też ustrojowi wystarczyć.
Co prawda już nie jest to owo stylowe „jarstwo natu-
ralne”. Zaś owo najbezwzględniejsze „żywienie jar-
skie surowe” zalicza nauka nowoczesna do utopij.

Przeważną część jaroszków zaliczyć należy do ja-
roszków względnych. Do jadłospisu swego do-
dają jeszcze niektóre pokarmy pochodzenia zwierzęcego,
jakoto: mleko, ser, jaja i miód. Jestto już rodzaj ży-
wienia mieszanego, z wykluczeniem jedynie mięsa. W ści-
śle znaczeniu nie jest to już jarstwo, jakkolwiek zwo-
lennicy tej formy żywienia uznają je za jarstwo. Względ-
dom zdrowotnym tych jaroszków względnych nie odma-
wia autor pewnej słuszności, całej im nie przy-
znaje. Względ etyczny jaroszków, tj. zabijanie zwierząt
autor zwalcza, jako czułościwość.

Jarosze posługują się wielką ilością dowodów, za-
czerpniętych z nauk przyrodniczych. Faktem jest, co
mówią, że budowa zębów człowieka najwięcej się zbli-
ża do uzębienia zwierząt roślinożerczych, zwłaszcza małp.
Ale też zaprzeczyc się nie da, że i owe gatunki małp,
najwięcej zbliżone budową do człowieka, jak orangutany
i szympan, nawet w stanie swobody wcale nie

zdolniejszych przygotować do studiów wyższych, a z niedbująco średnich i słabszych, że o wychowanie moralne i narodowe, o wykształcenie powszechnie nie troszczą się wcale.

I gdy się trzeźwo, bez uprzedzenia rozpatrzmy i obliczymy, musimy ze smutkiem i goryczą wydać o nich sąd ujemny. Z uczniów 120 zapisanych do klasy I np. po 7 lub 8 latach zasiada do egzaminu dojrzałości najwyżej 30, a często mniej jeszcze; gdzież się podziała reszta?

Profesorzy zazwyczaj usprawiedliwiają ten ubytek 1) niedostatecznym przygotowaniem i brakiem zdolności uczniów, wstępujących do szkół średnich, 2) przepełnieniem szkół, 3) zbyt ciężkim przeciążeniem uczniów i nauczycieli.

Co do pierwszego punktu, to podnieść muszę, że uczniowie przychodzą ze szkół ludowych przeważnie dobrze przygotowani i uzdolnieni. Rodzice zwłaszcza ubożsi nie poślą nigdy nieutalentowanego lub źle przygotowanego syna do szkół, aby się na stratę nie narażać, czynią tak tylko ludzie dobrze położeni, a tych nie mamy wiele. O przygotowaniu rozstrzygają egzaminy wstępne dosyć ostro przeprowadzane, aby nie dopuścić uczniów, mogących stać się niepotrzebnym balastem. Przypuścimy zresztą, że znajdzie się takich wysoki procent np. 30, a chociażby 25 proc., to reszta w każdym razie postępy robić powinna.

Drugim powodem ma być przepełnienie szkół średnich. Nie przeczę, że w przeciągu lat 20 liczba uczniów w szkołach średnich się podwoiła, ale też stosunkowo podwoiła się, a nawet blisko potroiła się przy każdej liczba nauczycieli. Dzisiaj niema jak dawniej klas liczących ponad 60 uczniów, zazwyczaj liczba ich ledwie 40 przenosi, a takiej przeciążającą siły nauczycieli nazwać nie można. Liczba godzin naukowych nauczycielowi tygodniowo wyznaczonych jest również tak małą, jak w żadnym innym zawodzie, wyjąwszy profesorów uniwersyteckich. Ani więc przepełnienie klas, rzadkie wypadki wyjąwszy, ani przeciążenie nauczycieli miejsca właściwie niema.

Można jeszcze jako usprawiedliwienie przyjąć przeciążenie nauką uczniów, chociaż jest ono dzisiaj znacznie mniejsze niż w dawnych latach, gdyż wprowadzono wiele ulg przy egzaminie dojrzałości, skreślono wiele materiału naukowego lub w łatwiejszą przyobleczono go formę.

Przypuściwszy, że jeszcze 15 proc. opuszcza szkoły średnie, udając się do innego zawodu, co także czyni tylko z powodu braku widoków pomyślnego ukończenia studiów, — to w ogóle powinny być co najwyżej ubić 40 proc., — gdzie jednak tak wzorowa szkoła, która by ze 120 zapisanych do klasy I. doprowadziła do matury chociażby połowę?

Nie w uczniach, przeciążeniu lub przepełnieniu klas tkwi przyczyna złego, ale w średniowiecznym systemie, w tem, że szkoły nie dbają o wykształcenie jak najliczniejszych zastępów przyszłych obywateli, ale o produkcję materiału na różnorodnych urzędników, że nie troszczą się o umoralnienie, wyrobienie charakteru, wychowanie narodowe i wykształcenie umysłu ale o bezduszną czczą naukę dla pozyskania ostepowanego kawałka bibuły z dobrymi stopniami i austyackim orzełkiem, w celu uzyskania wstępu na uniwersytet, politechnikę lub do służby państwowej.

wiących, a także u zwierząt roślinożerczych. Równie trudno wykazać związek gruźlicy z żywieniem się mięsem. Przeciwnie, doświadczenia wykonane w tym kierunku wskazywałyby raczej na to, że energiczne żywienie mięsne gruźlicę powstrzymuje. Sprawa to jednak jeszcze niewyjaśniona. Natomiast przesadą jest twierdzenie, że każde mięso zawiera w sobie z reguły jady trujące. Ciała trujące mogą powstawać tylko w mięsie nieświeżym (zatrucie mięsem). Innemu zarzutowi jaroszy, mianowicie, że mięso jest szkodliwe wskutek zawartości istot wyciągowych jak: kreatyna, kreatynina, ksantyna itp. nie można odmówić pewnej słuszności. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że tworzenie się pewnych kwasów w ustroju, spowodujące chorobę tzw. dnę, stoi w związku z żywieniem mięsem. Jednak przy umiarkowanym żywieniu się mięsem, choroba ta rzadziej występuje. Zaprzeczyć się też nie da, iż mięso jest pod tym względem pokarmem niebezpiecznym, że daje się spożywać w nadmiernych, dla ustroju szkodliwych ilościach. Wszystkie więc zarzuty jarstwa przeciw strawie mięsnej nie wytrzymują krytyki i odpowiedzi na pytanie: mięso, czy pokarm roślinny? — nie dają.

Inaczej dane naukowe.

Źródłem energii życiowej naszego ustroju są trzy grupy składników: 1) białka, 2) węglowodany, 3) tłuszcze. Przyjęte do ustroju rozkładają się, łączą się z tlenem i zamieniają na związki coraz prostsze. Wszystko to nazywa się przemianą materii. Prócz owych trzech wymienionych składników, są jeszcze dla ustroju niezbędnymi: woda i sole nieorganiczne. Jakież ma być stosunek owych składników do siebie? Do wyżywienia się nie wystarczy żaden z nich osobno wzięty, potrzebne są wszystkie i to mniej więcej w stosunku: 118 gr. białka, 50 gr. tłuszczu, 500 gr. węglowodanów. Do pewnego tylko stopnia mogą się składniki odżywcze wzajemnie zastępować. (Dok. nast.)

Dr. KAZIMIERZ LEWANDOWSKI.

Jakżeż złemu zapobiedz — w jaki sposób naukę na lepszą sprowadzić drogę?

Oto, trzeba zerwać ze zastarzałym systemem a przede wszystkim należy koniecznie postarać się aby:

1. nauczyciele szkół średnich przed wstąpieniem do służby otrzymali gruntowne pedagogiczne i metodyczne wykształcenie, którego im dotąd brak zupełny;

2. aby nasze szkoły średnie dbały o moralne i narodowe wykształcenie nie dla świadectwa wydanego z końcem roku lub dla matury, — ale dla uszlachetnienia charakteru i wykształcenia ogólnego, jakie w obecnych czasach każdemu człowiekowi potrzebne;

3. aby utrudniający uczniom studia system nauczania i niepotrzebny balast jak również i egzamin dojrzałości usunięto.

Bez spełnienia tych 3 postulatów szkoły nasze nigdy zadania swego nie spełnią, będą niby jarem na rzece, przez który pstrągi przetrucią się i w górę popłynąć zdołają, inne zaś ryby pod nimi pozostać muszą.

Chyba nikt nie zaprzeczy twierdzeniu memu, że dotychczasowe wykształcenie pedagogiczne i metodyczne wstępujących w służbę nauczycieli szkół średnich jest bardzo niedostateczne. Mają oni o pedagogice i psychologii bardzo powierzchowne teoretyczne wiadomości, o metodycznym postępowaniu przy nauce nie mają pojęcia, jak mi to niektórzy sami otwarcie przyznali. Przyszłszy na posadę i objawszy zawyczaj najniższą klasę, znajdują się w największej trudności. Mają wiedzę, ale nie umieją jej udzielić przystępnie, przy nauczaniu postępują tak, jak gdyby mieli przed sobą umysłowo rozwiniętych akademików, a nie dzieci, których umysł nierozwinięty potrzebuje koniecznie jak najprzystępniejszego metodycznego udzielania mu przepisanych wiadomości. Nauczyciele tacy nie uwzględniają ani wieku ani stopnia umysłowego rozwoju tych uczniów, męczą siebie i ich i nie minę się z prawdą, gdy wręcz oświadczę, że polowa tych ostatnich przepada nie z winy niedostatecznego przygotowania lub braku talentów, ale z winy swych nauczycieli nie znających najgłówniejszych zasad nauczania i wychowania.

Brak pedagogicznego wykształcenia nauczycieli naraża nie tylko uczniów i ich rodziców na nieobliczalne straty, ale podkopuje zaufanie, przywiązanie i szacunek dla nauczycieli i szkół, społeczeństwu naszemu przysparza corocznie cały legion wykołejonych i niedouczonych, a często i zdemoralizowanych ludzi, a niejednego uznia popycha do zemsty na nauczycielu i do samobójstwa.

Nasze władze powinny się więc poważnie zastanowić nad usunięciem tego, powiem najgłówniejszego, braku nowych szkół średnich. Koniecznie należy przy uniwersytetach otworzyć seminarya pedagogiczne i seminarya przy szkołach średnich, w którychby ukończeni słuchacze filozofii przez rok jeden mieli sposobność praktycznego i metodycznego wykształcenia się.

Taki system zaprowadzony jest w Niemczech a i u nas istnieje podobno przepis, aby starsi nauczyciele przysłuchiwali się nauczaniu sił świeżych i udzielali tymże wskazówek, ale przepis ten, jeśli istnieje, to chyba na papierze, a nie w rzeczywistości, — a chociażby i obowiązywał i był wykonywany, jeszczeby sprawy nie naprawił. Seminarya przy gimnazyjach i uniwersytetach są pierwszym i nieodzownym warunkiem ulepszenia naszych szkół średnich. W nich kandydat nauczyciel przez rok metodycznego postępowania, zastosowania nabytych na uniwersytecie wiadomości z pedagogii i psychologii względem uczniów, wykształca się na pedagoga, nauczy się przewidywać wszelkie trudności, pokocha swój zawód i stanie się prawdziwym nauczycielem i ojcem młodzieży, a nie jak zwykle bywa urzędnikiem, odrabiającym bez zamięłowania swe godziny jedynie dla chleba!

(D. c. n.) LEON RZESZOWSKI, kierownik szkoły.

Wiadomości polityczne.

DELCASTE BRONI SWEJ POLITYKI.

(n) Nie mogąc z powodu słabości wystąpić w Izbie deputowanych, były minister spraw zagranicznych ogłasza w „Gaulois“ obronę swej polityki — a czyni to w czasie francusko-angielskich uroczystości w Brest, gdzie admirał angielski, sir W. May, oświadczył: „Dzisiaj porozumienie Francji z Anglią jest najserdeczniejszą, żywie nadzieję, że spotkanie się dwóch flot i, można powiedzieć, dwóch narodów uczyni tę przyjaźń jeszcze ściślejszą“. Delcassé nawzajem oświadcza, że zgodzenie się Francji na konferencję marokańską jest najniewłaściwiej wielkim błędem.

Przypomniałszy, że udało mu się zharmonizować wzajemne stosunki trzech mocarstw łacińskich, Delcassé zauważył, odnośnie do przyjaźni z Anglią, że „poważnej a skutecznej polityki nie prowadzi się uczuciowymi sympatiami lub antypatiami, wspomnieniami i żalem, ani względami na przeszłość. Taka polityka opiera się na aktualnych i materialnych interesach. Gdzież szukać interesów Francji? Po stronie Niemiec, czy po stronie Anglii? Francuski bilans handlowy daje na to odpowiedź. Kto jest najlepszym Francji klientem? Anglia. Sprzedajemy jej corocznie towarów za setki milionów. Czytajcie handlowe statystyki. Co od nas kupują Niemcy? Prawie nic. Sprzedają nam wszystko, co mogą.

Jest to pogląd poziomy („terre à terre“) na życie narodów — ale tu chodzi o narodu codzienny chleb. Czy chcemy udawać, że możemy prowadzić zatarg wojenny z Anglią, zostawić drażliwe kwestye między nią a nami niezatławionymi? Wicie doskonale, że nie jest podobieństwem klócić się z Anglią o władzę na morzach. Na każdy okręt, który my zbudujemy, ona zbuduje trzy, cztery, pięć. Lepiej więc uchylić głowę przed zimnem wyrachowaniem i obliczyć, co może być wspólna akcja z potęgą Anglii warta dla nas w pewnych ewentualnościach, kosztem pozornych z naszej strony, lecz nie rzeczywistych ofiar. Istotna wartość tej wspólnej akcji leży w fakcie, iż uniemożliwia Niemcom podjąć z nami wojnę.“

Delcassé odpowiada na pytanie: czy brał na seryo pogróżki zatargu, okazywane od początku marokańskiego przesilenia, zwłaszcza od wizyty cesarza Wilhelma w Tangerze. Odpowiedź brzmi

„Bynajmniej. Cóżby młoda marynarka niemiecka znaczyła w wojnie, w której — mogę to śmiało i otwarcie zapewnić — Anglia byłaby z pewnością po naszej stronie i z nami przeciw Niemcom? Coby się stało z portami Niemiec, z ich handlem, z ich handlową marynarką? Zostałyby doszczętnie zniszczone. I to znaczenie ma wizyta „préparé et calculé“ brytańskiej eskadry w Brest, zaś wzajemna wizyta francuskiej eskadry w Portsmouth będzie tej demonstracji uzupełnieniem. Przyjaźń obu krajów i koalicja ich marynarek stanowią tak potężną machinę morskiej wojny, że ani Niemcy, ani żadne inne mocarstwo nie ośmieli się stawić jej czoła na morzu. A morze jest dziś żywiołem, który trzeba opanować przede wszystkim — jak się pokazało w ciągu wojny na dalekim Wschodzie“.

Dalej czytamy te doniosłe zdania: „Czy Niemcom kiedy chodziło o Marokko? Czy zwracały na nie uwagę? Czyż Marokko nie jest naturalnym ciągiem dalszym francuskiego władania w północnej Afryce? Ale dla cesarza Wilhelma cała ta kwestya marokańska była tylko sposobnością do wytężenia sił w celu rozbitcia grupy, którąśmy chcieli przeciw niemu utworzyć. Francja sprzymierzona z Anglią była jego niebezpieczeństwem w przyszłości — jak była Francji: potęgą, „Entente cordiale“ miała torować drogę ostatecznej „détente“ między Anglią a Rosją — przyjaźń anglo-francuska miała doprowadzić ewentualnie do lepszych stosunków anglo-rosyjskich. To stanowiło możliwą niespodziankę, którą anglo-francuska przyjaźń gotowała światu i takie widoki przyszłości chciałem otworzyć, kiedy przygotowywałem spotkanie się obu flot, uosabiających razem władzę na morzach. Wpływ Francji, wzmocniony przez Anglię, mógł zapewnić światu pokój na długie, długie lata — chyba by wybuchła między Anglią i Niemcami ta wojna, która się zapowiada w czasie mniej lub więcej bliskim. Jak rzeczy stoją — zgoda Francji na konferencję marokańską jest ogromnym błędem, bo jest zwycięstwem Niemiec — po którym nastąpią dalsze wymagania.“

JAURES I BUELOW.

(n) Ogół francuskiego społeczeństwa jest z całego zajścia między Jauresem a Buelowem mocno niezadowolony. Ludzie się pytają, który z nich postąpił gorzej — czy Jaures, chcący za pomocą odczytu w Berlinie spopularyzować francusko-niemieckie porozumienie, czy też Buelow, zakazujący odczytu i przez to samo potęgający i szerzący urok francuskiego działacza socjalistycznego? Boć faktem, któremu żadną miarą zaprzeczyć się nie da, jest, że ludność całej Francji, ludność i miejska i wiejska słyszeć nie chce o żadnym z Niemcami porozumieniu, o żadnym nawet dwóch narodów zbliżeniu się, dopóki Alzacja i Lotaryngia są w niemieckim posiadaniu. Jaures utracił niemalże ze swej w proletaryacie wziętości — przynajmniej poza kołami ściśle socjalistycznymi — głosząc politykę zapomnienia i w istocie rzeczy przyjmując następstwa wojny 1870. Jego projekt przemowy do niemieckiego proletaryatu w Berlinie spotkał się z naganą we wszystkich nie socjalistycznych, a za to narodowych kołach. Republikanie francuscy mogą pragnąć jakiegoś „modus vivendi“ z Niemcami, ale nie życzą sobie bynajmniej istotnej z nimi zgody, czy nawet stanowczej ugody; żadne Niemców zabiegi w tym kierunku nie zdadzą się na nic ani we Francji, ani poza jej granicami. Ten i ów gabinet francuski może mniej lub więcej skłaniać się ku Niemcom, ale upaść musiałby prędko, gdyby chciał iść za daleko. Daremną będzie wszystka wymowa Jauresa, nie przelamania ona wstrętu ogromnej większości Francuzów do odgrywania roli niemieckich trabantów.

Paryski korespondent „Timesa“ prostuje błędne opisy zajścia między Jauresem a Radolinem i zapewnia, że w rzeczywistości tak było: zanim jeszcze Jaures udał się na kolejowy dworzec, skąd miał jechać do Berlina, ks. Radolin zaprosił go do siebie i dał mu znać, iż ma do zakomunikowania mu ważną notę z Berlina. Jaures odpowiedział, że wyjeżdża jeszcze tego samego wieczora i do księcia przybyć nie może. Wtedy to Radolin zdecydował się pośpieszyć sam na dworzec. Tymczasem Jaures już zaniechał podróży. Ambasador więc złożył mu dnia następnego wizytę i zabawił przeszło godzinę.

SPRAWA FRANCUSKIEJ AMNESTYI.

(n) Ostatnie posiedzenie Izby deputowanych odbyło się w zeszły czwartek i zaszedł na niem wypadek, rzucający ciekawe światło na stan umysłów wobec nie-

Na prowincję

wysyła się
sucharki karlsbadzkie
60 sztuk kosztuje 2 kor.
czyli 1 kg. wagi sucharków
karlsbadzkich 2 kor.

tudzież chleb znany z nazwy
CHLEB MORAWSKI
wysyła się koleją w specjalnie wentylowanych paczkach
20 bochenków chleba kosztuje na miejscu franco 10 kor.
czyli bochenek 2 klg a 50 hal. sztuka.

Piekarnia higieniczno-karlsbadzka
M. Czyżek
6557 Lwów—Podzamcze

dawnej, a tak skandalicznej sprawy wojskowych denuncyantów. Gabinet wniósł był projekt amnestyi, z której miała skorzystać bezzwłocznie znaczna liczba oficerów i osób cywilnych, skompromitowanych za rządów ministra wojny, generała André. Prócz tego — i to szczególnie ważny — amnestya miała dotyczyć wszystkich banitów, skazanych przez najwyższy trybunał państwowy za „zamachy przeciwko bezpieczeństwu państwa”. Wśród tychże, najznakomitszym wygnańcem jest Dérouléde, który zdała od Paryża, w hiszpańskim mieście San Sebastian zachowywał się przez kilka lat banicy z taką godnością i lojalnością, że wzbudził szacunek powszechny, nawet u swych sędziów i przeciwników.

Senat już był zdecydowany przyjąć projekt amnestyi bez dyskusji — tak, jak to uczyniła Izba. Tymczasem zerwał się z fotelu jeden z najgłośniejszych przyjaciół Dérouléde'a, członek grupy bonapartystów, Lasies — i wszedłszy na trybunę zawołał namiętnie: „Nie można w żaden sposób dać amnestyi przestępcom-denuncyantom i w ten sposób puścić w niepamięć zbrodnie twórcy denuncyacji wśród oficerów (gen. André)!” „Celui-là, il faut que je le marque au front!” tego ja muszę napiętnować hańbą — człowieka, którego ślady dzieje poznawać będą, jak się poznaje ślad plugawego piazu przez szlam i jąd, zostawiane za sobą! Temu człowiekowi amnestyi nie damy!”

Gwałtowne te słowa zmieniły całkowicie usposobienie senatu i zamiary gabinetu. Stary republikanin Henryk Brisson, oświadczył: „Przybyłem, ażeby iść za radą rządu, ale po obelgach, rzuconych na mego przyjaciela, generała André, który teraz po swym upadku, jest mi jeszcze droższym, oświadczam, że głosować będę przeciw amnestyi”. W podobny sposób przemówili ministrowie wojny i sprawiedliwości, poczem, bez głosowania nad projektem senat wysłuchał dekretu, rozpoczynającego parlament aż do października. W korytarzach, senatorowie i deputowani gromadzili się i rozmawiali jeszcze dwie godziny, wszyscy wyrażali się z żalem, iż teatralne wystąpienie Lasies'a udamemniło amnestyę i może zagroziło stałości gabinetu Rouviera.

Tymczasem odbyła się rada ministrów, na której uchwalono przedłożyć prezydentowi republiki dekrety, ogłaszające bezwarunkowe przebaczenie skazanym osobistościom, należącym do wszystkich kategorii, objętych rządowym projektem amnestyi. Jeszcze tej samej nocy prezydent dekrety podpisał... i tej samej jeszcze nocy otrzymał dwa telegramy, pełne osobistych zniewag: jeden od Buffeta z Belgii, drugi od spiskowca na pałac Elizejski w 1901, p. de Lur-Saluces. Buffet uwiadamia Loubeta, że przybędzie przed ogłoszeniem dekretu, którego nie przy muje, ażeby... dać się ponownie zaaresztować i wykluczyć z szeregu „utaskawionych”; Lur-Saluces nazywa sferę państwa „podłym nikczemnikiem i dziś, jak był, kiedy podpisał banicy” i przyjmuje „utaskawienie z pogardą, na jakie ta śmieszna komedia zasługuje”. Na co wszystko rząd odpowiedział milczeniem, dekret prezydenta nie ukazał się w dzienniku urzędowym, więc niema powodu karać Buffeta za przedczesny powrót do Francji, ani przeszkadzać fanfaronom innych nieprzejednanych.

POSIEDZENIE KOMITETU WĘGERSKIEJ OPOZYCYI.

W d. 14 bm. odbyło się w Budapeszcie posiedzenie komitetu wykonawczego zjednoczonej opozycji. Krót-

ką wzmiankę telegraficzną uzupełniamy niektórymi szczegółami. „Neue Freie Presse” z pewnego jakoby źródła podaje treść mowy Karola Eötvösa, który ostrzegał opozycję, żeby nie doprowadzała rzeczy do ostateczności i nie pchała do rewolucyi. Jego zdaniem, zjednoczona opozycja powinna objąć rządy i urzeczywistnić tyle żądań narodowych, ile to tylko jest możliwym, natomiast powinna się postarać o utworzenie takiej frakcyi opozycyjnej, która, nie uciekając się do obstrukcyi, utrzymywała wciąż w świadomości narodu niezrealizowane jeszcze żądania.

Przestrzegał też przed doprowadzeniem biernego oporu aż do nieoddawania rządowi podatków dobrowolnie opłacanych, gdyż rząd mógłby nawzajem uciec się do środków, któreby kraj zniszczyły, jak zawieszenie pensyi urzędnikom, niewypłacanie kuponów od długów państwowych. Sprawą, którą na końcu poruszył Eötvös, ma się komitet zjednoczonej opozycji zająć szczegółowo na posiedzeniu dzisiejszem.

Banffy dowodził, że korona niebawem, a mianowicie już we wrześniu, zgodzi się na wszystkie żądania narodowe.

Karol Zichy, rzeczywisty radca tajny (jak to sam korespondentowi „N. Fr. Presse” zakomunikował) powiedział między innymi, że mylnem jest mniemanie, że Węgry dostały, jak Austria, konstytucyę w 1867 r. Konstytucya węgierska ma już 1000 lat i Habsburgowie powołani zostali na tron pod warunkiem szanowania praw węgierskich. Nie myśmy przysięgali królowi, ale on sam złożył przysięgę, że prawa nasze pozostaną nieknięte.

Nie on nam praw udzielił, ale my jemu i to apostołskiemu królowi Węgier, nie zaś cesarzowi austriackiemu, który nie ma u nas nic do rozkazywania. Kto więc jest rewolucjonistą: czy my Węgrzy, którzy stoimy na gruncie praw, przez króla zaprzysiężonych, czy Wiedeń, który chce ignorować podstawy nowej konstytucyi.

Hr. Albert Apponyi (również radca tajny) ogłosił w niedzielnym numerze „Zeit” list do przyjaciela, w którym powiada między innymi: „Walka o prawa Węgier została podjęta i trzeba ją doprowadzić do końca. Trzeba zerwać z kompromisami, które nie przynosiły korzyści ani koronie, ani krajowi. Wiem, że walka może jeszcze długo potrwać, być może potrzebnym będzie rok, lub dwa lata biernego oporu, ale lepiej i uczciwiej jest doprowadzić walkę do końca, niż zadowolić się połowicznym rozwiązaniem, które rany nie zagoi i wywoła niebawem nowy zatarg. Lojalne porozumienie bez ukrytych myśli jest pożądane dla wszystkich czynników, ale gabinetowi nie ułatwia zawarcia takiego porozumienia, mianowicie gabinetowi Fejervarego. Z tym gabinetem i jego tendencyami żadnego kompromisu być nie może, byłoby to upokorzeniem Węgier, dobrowolnym zrzeczeniem się praw zwierzchniczych. Użyję wszystkich sił swoich, aby doprowadzić do takiego rozwiązania kryzysu, któreby utwierdziło we wszystkich dziedzinach zwierzchnicze prawa państwa węgierskiego.

Pokój — czy wojna?

(n) Co spowodowało wysłanie Wittego do Waszyngtonu? Jedni mówią, że... choroba Murawiewa, inni, że nagle decyzya cara Mikołaja starania się o pokój wszelkim kosztem. Ale najprawdopodobniejsza jest

teorya tych, którzy w nominacyi Wittego widzą chęć usunięcia go z Petersburga i — z pola wewnętrznej polityki caratu. Teraz, gdy Szyppow odstąpił od siebie większość ziemstw przez denuncyację tych marszałków szlachty, którzy podpisali adres do cara, nie może on grać roli pośrednika — zresztą przeszedł mniej więcej otwarcie do obozu reakcyjnego. Zaczem, jako naturalny następca Bulygina możliwym był tylko Witte — i stąd nagle decyzya wysłania go na konferencyę do Waszyngtonu, gdzie naturalnie układy zatrzymają go czas dłuższy. Chodzą pogłoski, że Witte przyjął pełnomocnictwo pod warunkiem, iż łączy się z nim

upoważnienie do zawarcia pokoju

w imieniu cara, oraz że pełnomocnik w ciągu układów znosić się będzie bezpośrednio tylko z samym carem.

Prasa rosyjska upatruje w nominacyi Wittego najsilniejszą rękojmię naszego po stronie Rosyi pragnienia pokoju — tem bardziej, że towarzyszyć Wittemu ma Pokotyłow, jego przyjaciel i od niedawna ambasador Rosyi w Pekinie. W razie, gdyby Witte w ostatniej chwili — jak Nelidow i Murawiew — złożył niezmiernie trudną odpowiedzialność pełnomocnictwa, jedynym jeszcze możliwym plenipotentem carskim miałby być Izwolskij, były poseł w Rzymie.

Naoczny świadek opisuje w ten sposób w jednym z japońskich dzienników

zajęcie Sachalinu:

Eskadra japońska opuściła swoją tymczasową podstavę 4 z. m. popołudniu. Żegluga wojennych okrętów była bardzo trudna z powodu gęstej mgły. Eskadra przybyła do celu 7 zm. o 3 rano. Flotyla torpedowców wyruszyła natychmiast ku samemu wybrzeżu, ażeby oczyścić wody z min i przygotować, co należało, dla wysadzenia na ląd żołnierzy. Na strzały armatnie z okrętów nikt z lądu nie odpowiedział. W bezpośrednim pobliżu była tylko wioska, niezaopatrzona w żadne linie fortyfikacyjne. Okręty wojenne podpłynęły nieco bliżej i ludzie wysiedli na ląd.

Wtedy flotyla torpedowców odpłynęła w stronę Korsakowska i zbliżyła się do przylądka Enduma. Rozpoczęła akcyę o g. 11 rano. Blisko wybrzeża był krążownik „Nowik”, całkiem uniezdolniony, do połowy zanurzony i w stanie jaknajsmutniejszym. Na cyplu przylądka był fort, skąd Rosyanie dali tylko trzy czy cztery strzały armatnie, potem fort zburzyli, podpalili nadbrzeżny pomost i koszary. Nagle jakiś magazyn wojskowy pod murami fortu wyleciał w powietrze z ogromnym hukiem — zdawało się, że wali się niebo i ziemia. Gruzy wylatywały wysoko w powietrze, masy skał spadały w morze. Straszny pisk wody rozlegał się echem daleko na wszystkie strony.

W forcie znaleziono kilka ciężkich dział, ale zmontowanych w pośpiechu i źle. Te działa, jako zupełnie nieuszkodzone, przeniesiono natychmiast na pagórek i tam należycie ustawiono. Flotyla torpedowa przeszukała wody, podniosła kilkanaście min, zbliżyła się potem do wybrzeża, a za nią zbliżyły się statki transportowe. Oddział wojska pod komendą majora wylądował pierwszy, potem inne oddziały. W miarę jak tysiące żołnierzy w mundurach „chaki” wychodziły na strone wybrzeże, mogły widzieć główną ulicę Korsakowska, która zdawała się być tuż poniżej. W niewysłowionym bezładzie

wojska rosyjskie uciekały na wszystkie strony,

powiedzieć... Abo to kryminal, czy co?... Tędy, na prawo pojechała.

— Żali to jest krakowski gościniec? — rzucił Wolfram, bo mu się wydało, że żydowin mydli.

— To wszystko krakowskie goścince. Aj waj, gdyby i czwarty był, to i nim do Krakowa można byłoby trafić. Przecie to nie Koronowo, a taka wielga stolica... Jasny pan Krakowa nie zna?...

— Dawno jak wyjechali?... — Jaśko zapytał.

— Dlaczego dawno?... Zawieja ich przypędziła do karczemki, tu przenoclegowali, a po południu wyjechali.

Że noc była księżycowa, postanowiono, po krótkim popasie, w dalszą drogę wyruszyć.

Arendarz, zdaje się, nie kłamał, bo pierwszy kmieć spotkany widział pannę i dwóch szlachciców z nią jadących, ale wskazał drogę, która wcale do Krakowa nie wiodła. Przekonali się zapóźno o tem. Każdy przecho-dzień widział pannę i dwóch szlachciców, ale, gdy jeden mówił: na prawo! drugi na lewo wskazywał, tak, że kreślił się w kółko, nie wiedząc sami, jaki gościniec obrać. Rzecz jedna tylko ich pocieszała, to olbrzymie zasypy śnieżne, przez które noga za nogą przedzierać się mogli. Nie tracił nadziei na właściwy natrafić ślad i jeżeli nie dziś, to jutro, zbiegów mimowolnych dognać. Dla większej pewności i powodzenia wyprawy, musieli się rozstać i dwiema drogami wyruszyć. Jaśko z Jarmuszem i pazikiem, Wolfram z księdzem Johanem. Kasztełanic spokojny był, bo choćby teraz Helźbietki nie spotkał, w Krakowie lub za Krakowem ją odnajdzie. Wolfram zaś wiedział, że jeżeli teraz ślad zmyli, trudno mu będzie dziewczę oną z przed oczu pana miecznika schwyć.

Mówił Jaśkowi, że rozstawał się z nim a drogę nakładał, dla jego przyjaźni tylko, czemu Jaśko wierzył i rad był, że druha takiego napotkał.

C. d. n.

71

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

ŚWIĘCOWIE.

Powieść z lat dawnych.

(Ciąg dalszy).

Jaśkowi i Wolframowi szło o to, by pewność mieć, jaką drogą z Sobkiem i Warszem Helźbietka ruszyła. Krakowskim gościncem musiała jechać, ale on tak zawiany był, że zbici się z niego było łatwo i na manowce skrócić. Zawieja musiała i pannę Leszczycównę w jakiejś karczmie przydrożnej zatrzymać, zawždy saniami wlekła się wolniej, niż oni konno, a choć brat Johan pęskwiwał i kłął, nie zważali na ono narzekanie księżowskie i o ile sił stało parli naprzód. Droga była zawiana, najmniejszego śladu sani do pierwszej karczmy przydrożnej nie spostrzegli. Przed wieczorem dopiero dobili się do wiechy pierwszej, stąd gościniec zarysował się śladami świeżymi, ale biegł w trzy różne strony. Śnadź tu była drogę krzyżownicą.

Konie okryły się mydłem i parowały; musieli wy-poczynek im dać i zabrać języka. W karczmie żydowin siedział, który, na widok Wolframa, pejsami zatrząsł i pantoflami zadreptał. Widział go już raz przejeżdżającego tędy z księdzem Johanem, który wypił wszystko i zjadł wszystko, co na szynkwasie było, lecz gdy do zapłaty przyszło, udarował go kroplą potu Chrystusowego i zwymyślał jeszcze, że żydowin wziąć jej nie chciał. Teraz, zobaczywszy dawnych znajomych swoich: aj waj! w głos zalamentował. Pocieszał go trochę widok Jaśki i strach miarkowała wesoła twarz pazika, choć na Jarmusza poderzliwym wzrokiem patrzył.

Jaśko się ozwał.

— Słuchajcie, arendarzu — czy nie jechała tędy pan na pewna, której towarzyszyło dwóch szlachciców?

— A jaśnie pan kto? — spytał arendarz.

— Świeca.

— Świeca?...

— Jaśko przygryzł wargi, tak dziwnie jakoś to pytanie z ust żyda padło.

— Odpowiadaj, nie w zapytania się baw — zgrzytnął...

— Nu, dlaczego nie miała jechać?... Tu jechała nawet taka panna, co i czterech szlachciców przy niej było. Tu różne osoby jeżdżą — trakt duży... Dlaczego by jeździć nie mieli.

— Ja ciebie pytam o dwóch.

— Było i dwóch, bez panny nawet.

Tu wtrącił się pazik.

— Znasz pannę Leszczycównę?

— Pana Podkamięńskiego wnuczkę... Czemu mam nie znać?... Całe lato u pana Podkamięńskiego bawiła, a co ja od niej figlów miał, a moje bachurki podarunko — to drugie całe lato mówić można o tem... To jaśnie pan — zwrócił się do Jaśki — o Sobka i Warsza pyta?...

— Tak, tak, tak — podchwycił Wolfram, którego dyabli brali, że Helźbietkę pod bokiem miał w Podkamięniu, a tymczasem gwał wichry po polu.

Żyd zezem spojrział na Niemca.

— No, jechała — abo co?...

— Którędy? — spytał Sabzbach.

— Jaktó którądy?... Czy ona nie mogła jechać, którądy jej się spodobało?...

— Tędy, czy tędy... — wrzasnął Wolfram... — Trzy drogi się rozchodzą.

— To jasny pan chce wiedzieć, jaką ona drogą pojechała?...

Jaśko podszedł do arendarza i za brodę go wziął.

— Mów-no, kochanku — a zejść tylko nie pozwól sobie.

— Nu, ja powiem jaśnie panu; czemu nie mam

Główna wysyłka: Aptokarz A. Molla, c. k. nadw. dost. Wiedeń, Tuchlauben 9. — Składy we Lwowie: JAKÓB BEISER, — A. Ehrbar, — PIEPS-PORATYŃSKI — plac Bernardyński — J. Wewiórski, — Szymon Hay, — En gros: Stan. Markiewicz, Musiałowicz Janik O. T. Wincklera Syn, A. Szkowron.

Wódka francuska i sol Molla

ból ukaja przy wcieraniu przeciw podagrze i reumatyzmow i innych następstwach przeziębienia. — Najlepiej znany 5 środek uniwersalny. Flaszka kor. 1.00.

Molla Proszki Seidlckie

uniwersalny środek na ciężkie trawienie, brak apetytu obstrukcyę, trwale działają. — Cena za pudełko 2 kor.

wielu żołnierzy biegnęło ulicą, unosząc kuchenne narzędzia na ramionach. Silny wiatr północno-wschodni podlegał pożogę, wszczętą na pomostach wybrzeżnych, nad miastem kłębiły się ogromne tumany dymu, dzierzgane czerwonymi słupami ognia.

Widziano w ulicach ludzi, zajętych rabowaniem i podkładaniem ognia pod budynki; inni biegli, jak obłąkani, szukając wyjścia, panika ogarnęła wszystkich mieszkańców, niektórzy sami swe domy podpalali. Pożar miasta trwał półtrzecia dnia i nocy. Japończycy, widząc nieprzyjaciela w ucieczce, wywiesili flagę Wschodzącego Słońca, ze wszystkich stanowisk rozległ się w daleką dal radosny okrzyk: Banzai! Przekonano się, że załoga rosyjska składała się z 3.000 piechoty, artylerji i inżynierji, łącznie z ochotnikami. W mieście było około 3.000 domostw, a ludności mogło być do 10.000. Rosyjanie założyli ogień w 20 miejscach. Ulice są teraz zburzone, zatarasowane gruzami budowli. Konsulat japoński spłonął doszczętnie. Wielu mieszkańców, którzy byli uciekli, dowiedziawszy się, że Japończycy ochraniają mienie i dobrze się obchodzą z pozostałą ludnością, stopniowo powracało.

W streszczeniu tylko możemy podać

carski reskrypt do admirała Biryłewa,

mianowanego ministrem marynarki w miejsce Avellana. Car wskazuje, że kolejne kłeski marynarki sprawiły, iż nie mogła wesprzeć armii i zapewnić jej powodzenia. Car oplakuje stratę wiernych marynarzy, którzy dali życie za ojczyznę, i przypomina, że narodowym obowiązkiem wszystkich marynarzy jest podjąć odbudowanie

morskich sił, niezbędnych dla Rosji,

oraz wykształcenie i praktyczne przygotowanie oficerów, żołnierzy i inżynierów, tak, ażeby wszyscy byli dokładnie obeznani z wymaganiami marynarskiej, wojennej służby. Car uznaje, że Birylew w czasie pośpiesznego przygotowania drugiej i trzeciej eskadry oceanu Spokojnego okazał podziwiania godną energję, doświadczenie i wielką zdolność wojskową, że umiał natchnąć podwładnych dzielnym duchem i świadomością narodowego znaczenia ich pracy. Z tych wszystkich powodów car polega z całą ufnością na nowym ministrze w widokach odbudowania rosyjskiej marynarki. Mianując go ministrem, car porucza mu równocześnie wysoką dyrekcyę wydziału marynarki i obowiązek osobistego przedstawiania monarche odnośnych raportów.

Świeże, „straszne“ wypadki na morzu Czarnem dowodzą zupełnego rozluźnienia wojskowej karność w załogach, a w oficerach wielkiej obojętności względem obowiązków. Takie wyjątkowe zbrodnie wymagają specjalnego śledztwa i surowej kary. Car więc kładzie na ministra pierwszy obowiązek wzmocnienia ducha wojskowej karność i powrotu do dawnego systemu, według którego ściśle egzaminy i dochodzenia były koniecznym wstępem do promocji oficerów. Minister ma zaprowadzić odpowiednie zmiany w swoim wydziale, dać większą niezależność, zarazem odpowiedzialność naczelnym wodzom flot i portów czarnomorskich i bałtyckich — poświęcić specjalną uwagę kształceniu oficerów w służbie zagranicznej i potęgowaniu ich przywiązania do marynarskiej służby.

Co do przyszłego programu rekonstrukcji marynarki, minister ma zająć się natychmiast podjęciem najodpowiedniejszych środków w celu ubezpieczenia wybrzeży Rosji blizkich i dalekich, oraz stopniowego przywrócenia wojennego stanu eskadr, stosownie do otrzymywanych subwencji.

Na wojnę...

(Opowiadanie uczestników wyprawy).

Za tydzień dopiero miały wyruszyć z Odesy zmobilizowane pułki, jednak znacznie wcześniej miasto przybrało niezwykle wygląd. Sklepy pozamykane, ruch kołowy ustał, zaś mało kto ze spokojnych obywateli odważył się wyjść na miasto... Ulice z wieczora już zatłoczone pijanym żołdactwem. Dzikie śpiewy, nie-ludzkie wrzaski i wycia rozlegały się przez całą noc; bójki nie ustawały, dość częste „wypadki“ rabunku nikogo nie dziwiły. Sterryzowana ludność w twrodze, chroniła się po domach, jakby podczas ogłoszenia miasta na stopie wojennej. Policja nie była bezczynną, to prawda... Naczelnik miasta wydał zakaz sprzedawania trunków wysokowych, zamknął wszystkie sklepy „monopolu“ rządowego, traktynernie i winiarnie. Dla policji więc zaczęły się dni ciężkiej pracy: zbierała haracz z rozmaitego rodzaju „spryciarzy“, którzy opłacając się sownie policji, sprzedawali „patryotyczny“ napój żołnierzom, jak za dobrych dawnych czasów. Nie było sklepiku, nie było handlu, ani straganu w którym nie możnaby było dostać wódki i wina. Orgie z traktynerni i winiarni przeniosły się do t. zw. „hotelu“ i domów wiadomego użytku. Na ulicy znajdowali się ci, których nawet z tych „przyjemnych“ lokali wyrzucano.

Policja, jak to już wskazałem, była zajęta czem innem. Władze wojskowe nic nie przedsiębrały, ponieważ 1) miały zbyt wiele do czynienia ze starszą, rozbijającą się po mieście niezgorzej od podwładnych, a 2) wołały żeby animusz „obronić ojczyznę“ wyla-dował się na skórę spokojnych obywateli, niż na ich własnej. Obawy władz wojskowych nie były ponne...

Na czas mobilizacji, w teatrze ludowym Brunsteina, przy ulicy Dalnickiej, umieszczono rezerwistów. Zanim zdążono załatwić rozmaite biurokratyczno-kancelaryjne „kawalki“, ludzie przez dwa dni posiłku nie dostali... Zgodniały tłum rzucił się na pobliskie sklepiki i zaczął je rabować. Przygnano trzy sennie kozaków — zawrzała formalna bitwa. Rezerwiści zabarykadowali się

w teatrze i dopiero głód zmusił ich do poddania się i opuszczenia zaimprovizowanej twierdzy. Ale z teatru pozostały gruzy i Brunstein wytoczył miastu proces o 200.000 rubli.

W koszarach pułku Izmailowskiego, przy ul. Jamskiej, żołnierze pułkownika swego żywcem wrzucili do ogromnego kotła z wrzącą „kaszą“, ponieważ okradali ich i ludzie głodem przymierali. Stało się to w chwili, gdy pułkownik zbliżył się do kotła, chcąc według przy-jętego zwyczaju, spróbować posiłku, dla żołnierzy przy-gotowanego. Gdy obecny przy tem adyutant, dał kilka strzałów z rewolweru do najbliższych stojących — został w mgnieniu oka rozszarpany bagnetami... Znow koza-cy, oblężenie, masakrowanie nahajami zmuszonych głodem do poddania się — wszystkich przeniesiono do innych pułków, ale o całym zajściu ani słowa...

Strzelcy „brygady żelaznej“, którą car przyjeżdżał błogosławić na drogę, spalili żywcem w wozie kolejowym kapitana Sabsaja, znanego z katowania przyłapanych zbiegów. Nie uniknął podobnego losu por. Skarłato, którego strzelcy na bagnetach wyrzucili z pociągu przez okno na tor kolejowy. Oczywiście śmierć tych dwóch oficerów w urzędowym raporcie przypisano „wypadkowi...“

Nakoniec nastąpił dzień wymarszu. Miasto odciechnęło. Niezliczone tłumy wyległy na plac przed dworcem (t. z. „Kulikowo pole“) i otoczyły go półkolem, na dworzec bowiem nikogo nie puszczano. Żołnierzy przygnano tu jeszcze w nocy. Garstka „szczęśliwych“ cywilów, z których jedni dzięki protekcji, drudzy opłaca-jąc wstęp policji, przedostała się na dworzec, mogli podziwiać niezwykle widowisko. Nieskończone szeregi szynelów szarych i wielkich czap baranich, kapiące złotem mundury starszyny, świetne stroje dam „pułko-wych“, władze cywilne, moc popów — wszystko to na-dawało dworcowi wygląd niepowszedni. Muzyka grzmi bez przerwy, nie tyle dla uprzyjemnienia czasu, ile żeby zagłuszyć przeraźliwe jęki, dolatujące z placu. To matki i żony gnanych na rzeź obległy dworzec i domagają się aby im pozwolono pożegnać odjeżdżających synów, braci i mężów... A że się na etykietce nie znalazły, swym płaczem i jękiem gwałciły przepisana ciszę. Połączono więc kilka nacięć kapeli wojskowych i te miały za-głuszyć ryk całej tej niespokojnej „hołoty“...

Żołnierzy, co trzeźwiejszych i pewnie trzymających się na nogach, ustawiono w szyku bojowym, aby zakrywali sobą mniej możliwych, umieszczonych w środku czworoboku. Pomimo to śpiewy i wrzaski górowały nad muzyką i tworzyły niezwykle hałas, łącząc się z jękiem, dolatującym z placu.

Hasło „wsiaść!“ Długa chwila zamieszania. Wrzaski pijanych, ryk muzyki, przerażający płacz dzieci i kobiet — złało się wszystko w jakiś piekielny chaos. Wtem — krzyk... Straszny, przenikający do głębi, śmiertelny — Potem drugi, trzeci, tuż obok.

Zdawało się, że nic w powietrzu niema, prócz tego okropnego krzyku. Żony, matki, cały tłum kobiet i dzieci przerwał kordon straży i jak lawina furji rozbestwionych wtargnęła na dworzec... Wszystko się zakotłowało, złamały się szyki — a te jęki straszliwe, które tyle czasu mroziły serce i przerażały, spotęgowane okropne niby śmierć sama, opanowały wszystko i górowały nad całym hałasem... Kobiety, uosobienie rozpacz i bólu, z zaciśniętymi pięściami przyskakiwały do przerażonej, zgłupiałej starszyny, rwały szmaty na sobie i miały przekleństwa, ohydne, bluźniercze...

Policja była bezsilna. Naczelnik miasta, ochłona-wszy z pierwszego przestachu, chce dać przykład: chwytą za kark jakąś starą kobietę w łachmanach i ciska tego żywego trupa ku wyjściu — lecz sam w tej chwili pada, zwałony policzkiem, który mu wymierzył jakiś młody żołnierz — żyd. Zanim się opamiętał — żołnierz już znikł w szeregach.

Dopiero kozacy nahajkami rozpedzili tłum i za-gnali obrońców „świętej Rosji“ do wozów kolejowych. Ludzie szli jak zwierzęta poskramiane — szli pobici, pokrwawieni, szli warcząc, z oczami krwią nabiegłymi, ale szli. Nakoniec wsiedli. Adyutant zdaje raport do-wódcy okręgu, ten czyni nadludzkie wysiłki, aby przekrzyć piekielny hałas i kilka słów pożegnania powie-dzieć — pociąg powoli odchodzi, unosząc nowe ofiary dla molocho niezwyklej, niepopularnej wojny...

Kozacy mają jeszcze sporo roboty, kobiety i dzie-ciaki nie ruszają się z miejsca, chociaż pociąg dawno już odszedł. Stoją na miejscu bez jęku, bez skargi, wbiły oczy w jedną stronę. Nawet nahajek nie czują...

Tej nocy mieli wysłać oddział drugi. Modliński 59 pułk piechoty, a więc przeważnie „swoi“. Wcze-snym wieczorem tłoczą się w kościele. Szare szynele, wielkie czapy, ale sporo jeszcze wśród nich maciejówek i kubraków wieśniaczych. Twarze skupione, smutne, niby zrezygnowane, ale zbolące i zacięte. Na kazalnicy ksiądz mówi. Też z „kraju“ zesłany. Mówi o obo-wiązku, o krzyżu, który trzeba nieść z pokorą, o cier-pieniach Jego...

Za grzechy ojców naszych i braci, za zbrodnie wszystkich nas ofiarę nieście... niech serca nasze będą czyste i pogodne. On widzi... policzy... idźcie... my ser-cem przy was będziemy...

Mówił niedługo, bo go łzy zdławiły, a z nim płakali wszyscy. A potem śpiewali. Dziwnie, dziwnie śpie-wali...

Byłem w nocy na dworcu, gdy odjeżdżali. Spo-kojni, milczący, odjechali cicho, jak prawdziwi skazań-cy. Nikt ich nie odprowadzał. Nawet kolonia polska

w Odessie nie pomyślała o swoim obowiązku. Może zmęczeni byli zresztą oficjalną asystą dniem... Gdy odchodził — widziałem tylko tego księżynę, co kazał. Stał pod ścianą i szlochał... (D. c. n.)

A. Z.

W zaborze rosyjskim.

NIESTOSOWNE ZACHWYTY.

Korespondent „Nowej Reformy“ pisze z War-szawy:

„Odezy te, a między nimi jedna, zasadnicza, na-wołująca do powszechnego bojkotu rządu, a specjalnie na punkcie kształcenia młodzieży polskiej, jest powoła-nym wyrazem całego społeczeństwa, skoro solidarnie podpisały ją instytucje następujące: Koło wychowaw-ców, Towarzystwo pedagogiczne, Nauczycielskie Koło samokształcenia, także Koło kobiece, Organizacja uni-wersytetu wolnego, Koło bezpłatnego nauczania, Wy-dział szkół miejskich, Koło oświaty miejskiej, Koło wy-chowania przedszkolnego, Koło bibliotek miejskich, Ko-ło nauczania służących, Ludowe Koło oświaty, Prowin-cjonalne Koła oświatowe, Towarzystwo kooperatystów, Koło wydawnicze.

A poza tą wspaniałą akcją, tak miarodajnych, tak powołanych czynników... itd.“

Pomijając na razie sprawę wykonalności projektu powszechnego bojkotu rządu, zaznaczyć musimy, że wszystkie wyliczone przez korespondenta „Nowej Re-formy“ organizacje bynajmniej nie zasługują na nazwę „miarodajnych i powołanych czynników“. Są to organi-zacje socjalistyczne i składają się z małej liczby osób, które występują pod różnemi nazwami zawsze w tym samym mniej więcej składzie. Wszystkie te „Koła ko-biece“, „Organizacje uniwersytetu wolnego“, „Towa-rzystwa kooperatystów“ nie mają żadnego prawie wpły-wu i znaczenia w społeczeństwie, a wydawanie odezw, pod któremi można podpisywać rozmaite fantastyczne organizacje ad libitum, trudno jeszcze nazywać „wspan-iałą akcją“.

O STRAJK SZKOLNY.

Redaktor „Gazety Polskiej“ Jan Gadomski, pisze z powodu znanego komunikatu w sprawie szkolnej ułożonego na zebraniu u hr. Adama Krasińskiego:

„Komunikat, o którym mowa, zredagowany był w nalem kółku paru osób, już po zamknięciu zebrania, kiedy część gości poszła do domu, a część inna roz-proszyła się po sąsiednich salonach apartamentu. Ja osobiście uważałem układanie tego resumé za czynność zupełnie prywatną panów, którzy je redagowali i w tych warunkach, nie wyrażałbym o niem swojej opinii nawet wtedy, gdybym był przy jego odczytywaniu obecny. W rzeczywistości, podszedłem do stołu, przy którym pisano komunikat, już po odczytaniu go i właśnie w chwili, kiedy jeden z gości czynił zastrzeżenia co do wyrazu „jednomyślnie“. Wtedy przelotnie wyraziłem zdanie, że może byłoby lepiej wymienić wprost naz-wiska i — odszedłem nie aprobując, ani dezaprobu-jąc, wogóle nie biorąc udziału w dalszej rozmowie o tym tekście“.

Takie przedstawienie rzeczy demaskujące taktykę pp. ugodowców odbiera wszelkie znaczenie owemu sławetnemu komunikatowi.

W końcu red. Gadomski zaznacza słusznie, że są czasem sprawy, do których pomyślnego za atwienia nie przyczynia się „vota separata“, i do takich należy już dzisiaj sprawa szkolna. Każdy ojciec chciałby posyłać dziecko do szkół. Ale, dopóki będzie słyszał jednocze-śnie głosy: „posyłaj“ i nie „posyłaj“ — rzecz nie po-sunie się naprzód. Tylko zgodne działanie grup mo-głoby stworzyć to, co się nazywa dyrektywą.

Jeśli w danej chwili nie może się ustalić taka dy-rektywa za ustaniem abstynencyi szkolnej, to usiłowania powinny być skierowane nie do tego, żeby sforsować psychologię mas, bo to się nigdy nie udaje, lecz do tego, żeby stworzyć warunki, przy których głosy za usta-niem strajku staną się dla wszystkich jednakowo zrozu-miałymi.

PRZECIWKO JĘZYKOWI ROSYJSKIEMU.

Korespondent „Nowej Reformy“ pisze:

„Czynownictwo zaczyna samo już nie rozumieć swej roli nietylko w Warszawie, ale i na prowincji. Oto pewnej nocy, jakby na komendę, w kilku miejscowo-ściach powiatu nowomińskiego usunęła jakaś energiczna ręka wszystkie nowopolskie na drogach, kancela-ryach wójtowskich, na mostach i t. d. Zjechał naczelnik powiatu, zebrał radę gminną (zgrómadzenie gminne? Red. „Sl. Pol.“) i zaczął grzmieć po rosyjsku. Na to jeden ze starszych gospodarzy, położywszy mu rękę na ramieniu, rzekł, żeby się nie nosił nad takimi „drobno-stkami“. A gdy pan naczelnik zaperzony zaczął jeszcze mocniej krzyć i grozić aresztowaniem śmiałka, odpo-wiedział mu tenże, iż przedewszystkiem nikt go nie ro-zumie z jego rosyjskim językiem, i że „gdy się podał na naczelnika naszego polskiego powiatu, po polsku musi mówić, gdyż w powiecie mieszkają sami Polacy; zaś aresztowaniem nich nie grozi wobec tyłu chłopów“. Naczelnik oburzony kazał zaprzęgać, groził protokółami. Tymczasem jakoś u góry musiał usłyszeć coś całkiem odmiennego, kiedy za dziesięć dni przyjechałszy pierw-szy — jakby nigdy nic nie zaszło — pozdrowił wło-ścian z rosyjskim akcentem... po polsku: „Niech będzie pochwalony Jsos Chrystos“ i mówił już po polsku. Przykład chłopów godny naśladowania. Na lud można liczyć“.

W OBAWIE ROZRUCHÓW.

Po rogach ulic Warszawy rozlepiono postanowienia general-gubernatora Maksymowicza, zabraniające zebrania i zgromadzeń ulicznych.

„Na żądanie policji — głosi odezwa — rzezone zgromadzenia i zebrania obowiązane są rozjechać się natychmiast; w razie nieposłuszeństwa usunięte one zostaną środkami policyjnymi, a w razie niedostateczności takowych — siłą wojskową.

Winni przekroczenia niniejszego postanowienia skazani zostaną w drodze administracyjnej na areszt do 3 miesięcy lub karę w kwocie 500 rb.

Niniejsze postanowienie rozciąga się na miasto Warszawę i wszystkie gubernie kraju Nadwiślańskiego i nabiera mocy obowiązującej po ogłoszeniu go w porządku ustanowionym.

Zaburzenia na Kaukazie.

Rosyjski „Goniec Urzędowy“ podaje następujący komunikat urzędowy o ruchu rewolucyjnym w Tyflisie. W zaburzeniach tych ujawniły się bardzo wyraźnie sprzeczności i nienawiści narodowe. Robotnicy, przybyli z głębi Rosji, oraz Tatarzy występowali, według „Gonca Urzędowego“, wrogo wobec tubylczej ludności gruzińskiej. Komunikat brzmi jak następuje:

Minione dwa tygodnie zaznaczyły się na Kaukazie wzmoczoną działalnością partji rewolucyjnej w Tyflisie, których dążenia skierowane były do wytworzenia zamieszania w biegu miejscowego życia ekonomicznego; towarzyszyła im otwarta walka ze zwolennikami porządku zarówno z pośród osób prywatnych, jak i z pośród przedstawicieli administracji, oraz z wezwaniem do ochrony ludności wojskami.

Tak w dniu 15 (28) czerwca, gdy odbyło się zebranie grupy robotników depa kolejowego tyfliskiego i warsztatów tyfliskich, grupy z pochodzenia jej uczestników przeważnie rosyjskiej i nie pochwalającej strajków, wieczorem tegoż dnia zabitych zostało dwu kierowników tej partji, a na życie trzeciego dokonano niedudanego zamachu.

Brygadier cechu wagonowego, Iwan Rak, został zarznięty na ulicy, a piecowy cechu kowalskiego, Mikołaj Leczenow zastrzelony we własnym mieszkaniu.

Gdy na drugi dzień rozdrażniony tą krwawą zbrodnią tłum, liczący około 1000 osób, zebrał się koło gmachu warsztatów kolejowych w celu rozważenia środków dla położenia kresu tego rodzaju zamachom, pozostali w warsztatach robotnicy zaczęli strzelać do tego tłumu z rewolwerów. Skłoniło to robotników Rosyan do wyjścia za miasto dla obrad.

Podczas, gdy tłum przechodził koło jednej herbariarni, trzech robotników tubylców zaczęło rzucać do przechodzących kamieniami; następnie jeden z nich, stanawszy na stole i trzymając w ręku proklamację, zaczął wygłaszać mowę treści rewolucyjnej. Tłum rzucił się na tych osobników, aby ich pobić, lecz policja kolejowa żandarmowska, pod dowództwem miejscowego rotmistrza żandarmów, osłoniła ich przed wściekłością tłumu i aresztowała. Robotnicy uspokoiłi się i zaniechali sądu doraźnego, gdy policmajster obiecał, że będą oni energicznie bronieni przed zamachami, poczem rozpoczęli obradować nad środkami dla zapewnienia sobie swobody działania.

Tegoż dnia 16 (29) czerwca, około g. 10 wieczorem, do przejeżdżającego konno ze strażnikami przez przedmieście Tyflisu, zamieszkałe przez robotników, policmajstra dane były z jednej chaty strzały, które na szczęście pozostały bez rezultatu. Zwabiony bezzwłocznie wystrzelał patrol kozaków, aresztował dwu tubylców, służących w chacie.

Po upływie godziny, również na przedmieściu, napadnięty został patrol, złożony z szeregowców piechoty, przyczem zatrzymano 5 Ormian, 1 Rosyanina, 12 tubylców z innych narodowości.

Na drugi dzień rano 17 (30) czerwca ponownie był uczyniony zamach na życie trzeciego przywódcy partji robotników konserwatywnych, Borszczowa, lecz bez rezultatu. Złoczyńca raniony został przez tego ostatniego w nogę i silnie pobity przez jednego z towarzyszy. Z rozporządzenia miejscowej władzy policyjnej warsztaty kolejowe oddane zostały pod ochronę wojsk.

Dnia 20 czerwca (1 lipca) w Tyflisie zaczął się strajk ogólny; zaprzestali pracy wszyscy miejscowi robotnicy warsztatów kolejowych, z wyjątkiem Rosyan, którzy w liczbie 600 pracowali w dalszym ciągu. Do strajkujących przyłączyli się robotnicy prywatnych warsztatów, jak również pracujący w drukarniach. Na zebraniu i w proklamacjach wyrażono żądania usunięcia kozaków, zniesienia wszędzie patrolów wojskowych, ustanowienia milicyi. 21 czerwca (2 lipca) w obawie postradania życia przerwali pracę i rosyjscy robotnicy. Liczba strajkujących zwiększyła się również przyłączeniem się do nich całego składu pracujących przy tramwajach elektrycznych.

Dnia 22 czerwca (3 lipca) bezrobocie rozszerzyło się jeszcze bardziej. Zastrajkowali pracujący w zarządzie miejskim, robotnicy wodociągów miejskich i pomp ftowych. Miasto zostało bez oświetlenia; zamknięto wszystkie targi; pracowali w dalszym ciągu tylko piekarze. Rosyjscy robotnicy nie pracowali tylko do południa. Następnie do pracy przystąpiło około 800 ludzi, a na drugi dzień liczba ta urosła do 1000. Na równi z Rosyanami nie porzucili zajęć i Tatarzy, którzy w dalszym ciągu handlowali na swoim rynku.

23 czerwca (4 lipca) około koszar 6 sotni pułku kozackiego, w czasie modlitwy wieczornej, z publiczności rzucono w orkiestrę bombę, która na szczęście nie eksplodowała. Złoczyńca nie został wykryty.

Na drugi dzień, 24 czerwca (5 lipca), w różnych dzielnicach Tyflisu wykonano trzy zamachy z bombami. Jedna była rzucona o godz. 9 wieczorem na majdanie tatarskim i, eksplodując, ciężko zraniła kupca ormianina, lżej zaś dwóch przechodniów.

W tymże samym mniej więcej czasie na patrol kozacki, stojący w pobliżu jednego domu, została rzucona z dachu bomba, która zabiła dwóch kozaków i raniła stróża i jednego przechodnia. Na dachu zatrzymano mieszkańców tego domu, uciekających przed kozakami i policją. Trzecia bomba była przeznaczona dla oddziału kozaków i była rzucona ze skały, po za granicą miasta, lecz nie eksplodowała.

25 czerwca (8 lipca) ten nieustanny szereg zbrodniczych zamachów o charakterze anarchistycznym zakończony został wypadkiem, niezwykle, ze względu na swe skutki, ważnym, kiedy zostało zabitych 3, ranionych 11 przechodniów.

Tego wieczora, gdy miasto wskutek ogólnego bezrobocia było nieoświetlone, na końcu ulicy Olgińskiej, w tem miejscu, gdzie się ona krzyżuje, w chwili przejazdu paru ekwipażów, z jednego z nich, z podniesioną budą, została rzucona bomba metalowa. Przy eksplozji zostali zabici: stróż, policyjant i przechodzień — Tatar; ciężko ranni: lekarz dentysta, technik, drugi stróż i gruzin; lekko ranni: dwie panie z dziewczynką i czworo innych przechodniów. Ekwipaż z przestępcą prędko znikł w ciemności.

Tegoż dnia, kiedy dozorca rewiry, Iljin, aresztował pewnego ormianina, ten ostatni wystrzałem z rewolweru przestrzelił na wylot rewirówemu pierś. Stojący w pobliżu kozak uderzeniem szabli położył na miejscu przestępcę. Powyższe zajście pociągnęło za sobą niepożądaną wymianę strzałów między tubylcami i mieszkańcami cyrkulu, w którym miał miejsce fakt z kozakami. Zgodnie z raportami po tem starciu przywieziono do ambulatoryumu miejskiego: z ranami postrzałowemi jednego ormianina i kobietę. Czy było jeszcze więcej ofiar? — pozostało to niewyjaśnione.

Dnia 24 czerwca (6 lipca), dążenie złoczyńców do burzenia przybrało nowy wyraz. Próbowano podpalić skład nafty, znajdujący się w centrum Tyflisu, lecz zamiar w porę został udaremniiony przez policję, która aresztowała przestępców-podpalaczy.

26 czerwca (8 lipca) również dzięki uwadze policji aresztowano na ulicy o godz. 3 popołudniu kobietę gruzinkę z koszem, w którym znaleziono trzy napełnione dynamitem bomby. Tegoż dnia aresztowano 7 ludzi, schwytanych na przygotowywaniu różnych części wybuchowych bomb, jak kapsli, szpuntów itd.

Z badania okazało się, że z przygotowanych tym sposobem części wyrabiane są przyrządy wybuchające w jednym z letnich mieszkań w pow. tyfliskim, między Awczelami a Mechetem. Wskutek tego dnia 28 czerwca (10 lipca) z nastaniem zmroku, oddział kozaków, pod dowództwem rotmistrza żandarmów bez hałasu okrążył wmiankowany dom. Dostawszy się do wnętrza, oddział znalazł całe laboratorium do nabijania bomb, tej samej budowy, co i te, które w ciągu ubiegłych dni były rzucone w Tyflisie.

Między znalezionemi w domu materiałami było 24 jeszcze niezupełnie wykończonych bomb, 4 już naladowano dynamitem, kilka pudów (pud = 16²/₃ kłgr.) tego ostatniego w paczkach (o ilości 500); znaleziono również nitroglicerynę, kapsle z rtęcią piorunującą itd.

Na miejscu aresztowano 3 osoby, które nie chciały wyjawić swych nazwisk. W ich liczbie był laborant, który zamierzał wywołać wybuch, lecz nie zdążył dzięki poświęceniu dozorca rewirówego. W czasie rewizji z ogrodów okrążających dom, rozleżały się karabinowe i rewolwerowe strzały, na które kozacy odpowiadali tem samem. Po obejrzeniu ogrodu znaleziono w krzakach ciężko rannego nieznanego człowieka. Ogółem aresztowano 12 osób, mających ze sprawą styczność. Z ich liczby główny działacz, prowadzący laboratorium do wyrabiania bomb w nocy na 29 czerwca (11 lipca) udusił się w więzieniu własnym sznurem, który mu służył za pasek.

Wobec ogólnego niespokojnego położenia, które przejawiało się w wymienionych wyżej faktach o terrorystycznym charakterze mających miejsce w Tyflisie i okolicach, namiestnik jego cesarskiej mości na Kaukazie, hr. Woroncow-Daszkow, poczynił najpoddańsze starania o zaprowadzenie w Tyflisie i w tyfliskim pow. stanu wojennego, które to starania zaszczycone zostały najwyższem zatwierdzeniem.

Wiadomości bieżące.

— **Z techniki.** P. Roman Porzycki, rodem ze Lwowa złożył na wydziale inżynierji tutejszej szkoły politechnicznej II. egzamin państwowy.

— **Z uniwersytetu.** Pan Przemysław Mączewski, nauczyciel gimnazjalny w Jarosławiu, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora filozofii.

— **Mianowania.** Minister handlu nadał starszemu kontrolerowi pocztowym: Antoniemu Przeszawskiemu i Karolowi Pachingerowi we Lwowie oraz Onufremu Diakowiczowi w Stanisławowie — posady starszych zarządców pocztowych we Lwowie.

— **Kolej Tarnów—Szczucin.** W Wydziale krajowym odbyło się dnia 15 b. m. otwarcie ofert na budowę kolei Tarnów—Szczucin. Z trzech firm utrzymała się jako najtańsza firma Inżynierowie L. A. Kurkiewicz & E. Uderski, która w kraju naszym wykonała kilka większych budowli kolejowych.

— Teatry: Teatr miejski:

W poniedziałek 17 bm. teatr zamknięty.
We wtorek 18 bm.: „Međor“, tragikomedya w trzech aktach Henryka Malin'a.

We srodę 19 bm. teatr zamknięty.

— **Namiestnik wobec strajku budowlanego.** Biuro korespondencyjne rozesało następujący komunikat urzędowy, przedstawiający przyjęcie deputacyi strajkujących robotników przez Namiestnictwo w innym świetle, niż to uczynili przywódcy na zebraniu robotniczem. Komunikat opiewa.

Onegdaj zjawila się u namiestnika deputacya, wysłana przez obecnie strajkujących robotników budowlanych, z prośbą, aby wpływem swoim poparł ich żądania. Deputacyi strajkujących robotników oświadczył p. namiestnik:

1) że nie wchodząc w ocenę, czy po stronie pracodawców, czy robotników jest słuszność w spornej sprawie, musi zaznaczyć niewłaściwość postępowania, iż po zawartej z pracodawcami ugodzie, gdy się wyłonił spór co do jej pojmowania, nie udali się robotnicy do inspektora przemysłowego o usunięcie nieporozumienia, ale odradu rozpozczeli strajk;

2) że jednak poleci inspektorowi przemysłowemu, ażeby starał się nakłonić pracodawców do traktowania z robotnikami.

Wreszcie p. namiestnik podniósł z uznaniem spokojne zachowanie się strajkujących i unikanie przez nich zakłócania porządku, wzywał do wytrwania nadal w zupełnym spokoju, oznajmił jednakże, że gdyby dopuszczono się jakichkolwiek gwałtów lub bezprawii, użyje wszelkich, jaknajdalej idących środków do utrzymania bezpieczeństwa i spokoju publicznego.

— **Strajk robotników budowlanych.** Wczoraj o 10 rano odbyło się, jak zwykle zgromadzenie strajkujących w hali muzycznej na pl. powystawowym, na którym uchwalono prowadzić dalej strajk. Zwykłego pochodu strajkujących nie było. Popołudniu około godziny 2 zeszli się strajkujący w liczbie około 200 pod pomnikiem Mickiewicza, gdzie przemawiali: pp. Hartleb i Korkeš i jeden z czeladników rzeźnickich, który im. stowarzyszenia zawodowego czeladników rzeźnickich wyraził sympatję dla strajkujących i przyrzekł, że w zgromadzeniu, które się dzisiaj odbędzie o godzinie 4 na placu powystawowym wezmą udział także robotnicy rzeźnicy.

Inspektor przemysłowy p. Nawratil wezwał na dzisiaj rano do siebie delegatów strajkujących celem podjęcia pertraktacyi.

— **Rocznica bitwy pod Grunwaldem** przeminęła we Lwowie cicho; nie pamiętał o niej nikt prócz teatru, w którym dano nieśmiertelną „Zemstę“. Za pamięć o wielkiej rocznicy należy się dyrekcji uznanie.

Mimo tego, że Lwów prawie pusty, że do teatru ludzie teraz nie chodzą, wypełniła się na „Zemście“ sala teatralna prawie szczelnie; była atmosfera w teatrze jakaś inna niż zwykle, miła i serdeczna, śmiano się szczerze, bez przymuszenia, — dobrze było tego wieczora w teatrze.

— **O kaplicę na Łyczakowie.** Grono konserwatorów Galicyi wschodniej wniosło do prezydium magistratu obszerne pismo w sprawie zamierzonej przebudowy kaplicy na Łyczakowie. Pismo to jest co do treści analogiczne do komunikatu ogłoszonego przed kilkoma dniami we wszystkich pismach miejscowych; w pierwszej części zbija ono mylne twierdzenia wypowiedziane przez radnego dra Ciesielskiego w interpelacyi na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej, w drugiej zaś prostuje zdanie, wygłoszone na tem posiedzeniu, jakoby konserwatorowie mieli w sprawach zabytków historycznych tylko głos doradczy.

Dowiadujemy się, że w sprawie niniejszej grono konserwatorów zamierza w myśl uprawnień przysługujących mu* wedle rozp. min. ośw. z 14 paźdz. 1875 l. 9613, zażądać pomocy władz, celem należytego dania wyrazu swoim zapatrywaniom i zarządzeniom w niniejszej sprawie. Zdaniem konserwatorów gotycka budowa nie jest stosownem otoczeniem dla figury Matki Boskiej, znajdującej się w starej kaplicy, przeto konsekwentnie nie może grono dopuścić do budowy nowej kapliczki w stylu gotyckim.

Władzą, która powołana jest do udzielania pomocy celem wykonania zarządzeń konserwatorów jest władza polityczna pierwszej instancyi, którą we Lwowie jest magistrat. Tymczasem właśnie magistrat przed kilkoma dniami, bez względu na opinię konserwatorów i wbrew tej opinii uchwalił zezwolić na budowę nowej kapliczki w stylu gotyckim i wydać stosowny konsens budowy. Wobec takiego obrotu rzeczy sprawa musi się oprzeć o władzę wyższą tj. namiestnictwo.

— **Towarzystwo kat. młodzieży rękodzielniczej „Skała“** odbyło wczoraj nadzwyczajne walne zgromadzenie w sprawie przeprowadzenia projektowanej już od dawna myśli budowy tanich mieszkań dla niezamożnych majstrów i robotników. Przewodniczył p. Getritz, jako referent przedstawił sprawę zgromadzeniu p. Niemczynowski. Mianowicie „Skała“ przystępuje obecnie do budowy nowego budynku dla towarzystwa na gruntach własnych przy ul. Mickiewicza. Ze względu, że „Skała“ posiada obszerny kompleks gruntów, podniesiono myśl aby oprócz nowego budynku wystawić na swych gruntach także kilka domów czynszowych przeznaczonych wyłącznie na tanie mieszkania dla robotników i niezamożnych majstrów. Do wykonania tej myśli potrzebne jest w myśl planów zaokrąglenie gruntów budowlanych należących do towarzystwa, dla uzyskania większej przestrzeni i dla uzyskania frontu od ul. Zamkniętej co pozwoli na urządzenie posesji łączącej ul. Zamkniętą z ul. Mickiewicza, ewentualnie także z ul.

Zygmuntowską, przez co podniesie się znacznie wartość gruntów Towarzystwa. W sprawie tej przeprowadzała wybrana przez Towarzystwo komisja rokowania z właścicielami sąsiednich gruntów.

Z jednym z sąsiadów p. Wydzga zawarła komisja przedwstępna ugodę na bardzo korzystnych dla Towarzystwa warunkach i wygotowano projekt kontraktu, który komisja przedstawia zgromadzeniu do zatwierdzenia. Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos pp. Jakóbczyński, Szeremeta, Kruszyński, Koresteński, dr. Duleba, prof. Thullie, Matiaszek i inni uchwalono zgromadzenie jednogłośnie przyjąć zasadnicze punkty kontraktu i upoważniło komisję do ostatecznego załatwienia tej sprawy. Przed zamknięciem zgromadzenia polecono wydziałowi do prezydenta miasta p. Michalskiego wysłać deputację, która złoży mu gratulacje od Towarzystwa, którego p. Michalski był seniorem.

— **Ochrona przed zawlečeniem epidemii.** Od dłuższego już czasu czynił fizykat miejski starania o urządzenie w mieście postępowego zakładu desinfekcyjnego. Wygotowano już plany, sprawa jednak przewleka się z powodu wysokich kosztów (około 80.000 koron), a przytem powstała myśl złączenia tego zakładu z zakładem niszczenia padliny, którego urządzenie zamierza fizykat. W każdym razie budowa nie może przyjść do skutku przed upływem dwu lub trzech lat, tymczasem zaś istniejące aparaty desinfekcyjne nie odpowiadają swemu celowi. Od 12 lat już nie sprawiono żadnego aparatu, wszystkie są stare i potrzebują naprawy. Wobec tego że nie opłaciliby się to, naprawa bowiem jednego kosztowałaby około 700 koron, a dalej, że technika desinfekcyjna wymaga nie tylko aparatu ale i umieszczenia go w odpowiednim budynku, przystosowanym do celów nowoczesnej techniki desinfekcyjnej, wygotował fizykat plany na budowę baru desinfekcyjnego, urządzonego całkiem postępowo, zaopatrzonego w najnowszy systemy aparat desinfekcyjny i najnowsze przybory. Koszty budowy tego baru o żelaznej konstrukcji wraz z całym urządzeniem obliczono na 9.800 koron. Po wybudowaniu głównego zakładu desinfekcyjnego, barak będzie gotową filią zakładu, której miasto ze względu na swą rozległość bardzo potrzebuje.

Sprawę tej budowy wobec bardzo energicznych wezwań ministerstwa do poczynienia środków ochronnych przed zawlečeniem epidemii z Rosji po powrocie wojsk z terenu wojny, uznał magistrat za pilną i na zwołanem „ad hoc“ wczoraj posiedzeniu uchwalił bezwzględnie przystąpić do budowy. Jestto jedna z czynności, podjętych obecnie na wielką skalę w Warszawie.

— **Kurs dla desinfektorów.** Trzeci z rzędu bezpłatny kurs dla desinfektorów urzędu fizyki miejskiej, dr. Legeżyński w dniach od 7 do 12 sierpnia br. Z poprzednich dwu kursów wyszło 150 fachowo wykształconych desinfektorów, a jak korzystną jest ich działalność dowodzi fakt, że w bieżącym roku od wiosny już napływają zgłoszenia rozmaitych miast i miasteczek o przyjęcie na kurs ich funkcjonariuszy.

Równocześnie odbędzie się osobny kurs dla naczelników oddziałów żandarmerji, t. zw. „postenführerów“, na który zgłosiło się dotychczas 120 żandarmów. Część demonstracyjną będą oni odbywali wspólnie z wysłannikami gmin, nauka zaś praktyczna będzie się dla nich odbywać osobno. Kurs dla żandarmerji odbył się zeszłego roku po raz pierwszy, a uzyskane tam wiadomości użytkują oni z wielką dla ludności korzyścią. Dają oni inicjatywę w starostwach do przeprowadzania postępowej desinfekcji i pouczają o sposobach desinfekcji i ich staraniom w znacznej mierze przypisać należy, że coraz częściej przeprowadza się po wsiach desinfekcje w razie pojawienia się choroby, zamiast — jak to dotychczas było w zwyczaju — palenie rzeczy. Jak stwierdzają ostatnie daty statystyczne, to w ubiegłym roku zmniejszyły się znacznie koszty, wypłacane wieśniakom, jako zwrot za spalone rzeczy. Jaką szkodę wskutek takiego palenia ponoszą wieśniacy, łatwo zrozumieć jeżeli się zważy, że odszkodowanie wypłaca się według rzeczywistej wartości przedmiotu, który dla używającego go, przedstawia wartość znacznie większą, a w razie zniszczenia go, za otrzymane tytułem odszkodowania pieniądze, kupić nowego nie jest w stanie.

— **Wojskowa pralnia parowa** zostanie wybudowana w naszym mieście w tym roku. Stanie ona na gruntach dawniej Jürgensa przy ul. Pełczyńskiej, a obejmować będzie kompleks gruntów i budynków między tą ulicą a trzema ulicami nowymi, które tam powstaną. Budowę prowadzi spółka Fleischel i Długoszewski. Magistrat uchwalił na ostatnim posiedzeniu udzielić konsensu na tę budowę. Pralnia przeznaczona będzie wyłącznie dla wojska i zaopatrzona będzie maszynami parowymi.

Budowa ta ma dla miasta znaczenie o tyle, że z jej ukończeniem może łatwiej będzie doprowadzić do tego, że dotychczasowa pralnia i magazyn łózek wojskowych przy ul. Zybkiewicza zostaną stamtąd usunięte.

— **Ostrzeżenie przed emigracją.** Ministerstwo rozślało okólnik treści następującej: Ostatnimi czasy zdarzały się częste wypadki, że osoby nie należące ani do stanu włościańskiego, ani do rzemieślniczego, jak oto nauczyciele ludowi, akademicy, inżynierowie, uczniowie szkół średnich i t. p., emigrowali z Galicji w zamiarze osiedlenia się w stanie Parana w Brazylii. Podawały one najczęściej, że do wychodźstwa skłonił ich niejaki Kamiński i że mówiono im, że dość jest dojechać do Rio do Janeiro, gdyż stamtąd rząd brazylijski bezpłatnie ich, jako imigrantów, do Parany zawiezie. Tak jednak nie jest, gdyż według istniejących przepisów tylko rolnikom udziela się bezpłatnego przejazdu. Wychodźcy ci po większej części przybywają do Rio do

Janeiro zupełnie ogołoceni z pieniędzy i stają się ciężarem konsulatu austro-węgierskiemu lub takiemuż Tow. pomocy.

Wobec tego rząd ostrzega nierolników przed wychodźstwem do Brazylii wogóle, a do Parany w szczególności, zwracając szczególnie ich uwagę na to, że nie powinni liczyć na żadne poparcie miejscowych władz brazylijskich. Inteligentni i energiczni młodzi ludzie z wyższym wykształceniem, zwłaszcza posiadający rolnicze lub techniczne wiadomości, jeśli chcą wywędrować do Parany, powinni albo zaopatrzyć się w dostateczny zasób pieniędzy na dojechanie do obranej miejscowości i na pierwszy czas tam pobytu albo zwrócić się zapytaniem do konsulatu w Kurytybie i wyruszyć w drogę dopiero po otrzymaniu pomyślnej od niego wiadomości.

— **Stowarzyszenie wzajemnej pomocy mieszczan lwowskich** pod wezwaniem bł. Jana z Dukli obchodziło wczoraj dzień swego patrona uroczystie. Wszystkie korporacje wystąpiły z swymi sztandarami i insygniami w kościele OO. Bernardynów. Mszę św. celebrował O. Bernard, piękne kazanie, zastosowane do uroczystości, wygłosił O. Apolinary.

Po nabożeństwie zebrano się w ogrodzie Strzelnicy na wspólną przekąskę. W zebraniu tem wzięło udział przeszło 100 osób.

— **Skargi.** Mieszkańcy ulicy Hausnera, doprowadzeni do rozpaczki panującymi na tej ulicy stosunkami, za naszym pośrednictwem wzywają pomocy odpowiednich organów, któreby zapobiegły przedewszystkiem temu, żeby stróże kamieniczni nie urządzali sobie z ulicy kanału i na ulicy Hausnera i na ulicy Pijarów, gdzie wylewają nieczystości niezbyt wonne, a po drugie błagają o policjanta, któryby kres położył orgiom pijackim, odbywającym się noc w noc w szynku przy ul. Hausnera. /wantury kończą się zazwyczaj wybicciem szyb u człowieka, który śmiało zwrócić pijakom uwagę i prosić o spokój.

— **Strzelanie premiowe** posła p. dr. Stanisława Głabińskiego odbyło się wczoraj o godz. 3 po poł. na Strzelnicy miejskiej. W zapasach o 10 pięknych premii wzięło udział 17 strzelców, strzałów padło 510. Pierwszą premię wzięł pan Karol Wenzel, który zrobił „gwoźdźca“, 2. Ferdynand Goralski, 3. Władysław Ciechulski, 4. Michał Olszewski, 5. Kazimierz Pełowski, 6. Juliusz Wierzbicki, 7. Ferdynand Ohly, 8. Ludwik Matiaszek, 9. Kazimierz Mrówczyński, 10. Józef Ryłski.

— **Tytoni z Winnik.** Małuczko, a będziemy mieli w redakcji składy tytoniu winnickiego, który nam znoszą poszkodowani, dołączając do każdej paczki tytoniu paczkę słusnych wymyślań na fabrykę winnicką. Pisałszy już wielokrotnie o zapleśniałym, cuchnącym tytoniu, piszemy raz jeszcze, może kto wreszcie weźmie sobie to do serca i położy kres sprzedaży wstrętnych odpadków pod rządową firmą.

— **Nowy zakład wychowawczy** dla uczniów szkół średnich ze szczególnem uwzględnieniem wymagań higieny powstanie we Lwowie z dniem 1 września przy ul. Sakramentek 8. Zakład pozostawać będzie pod kierownictwem prof. gim. A. Wieleżyńskiego i doświadczonego lekarza.

— **Do naśladowania.** W zakładzie techniczno-dentystycznym L. W. Wiktora (Plac Halicki 8) wykonują lekarze przez miesiąc lipiec plombowanie i wyjmowanie zębów dla ubogich bezpłatnie. Godziny przyjęcia od 6^{1/2} do 7^{1/2} popołudniu.

— **Uciekł od żony.** Prasowacz bielizny Piotr Pluta uciekł od swej żony Anny, skradłszy jej poprzednio 400 kor. z kuferka. Czuły małżonek miał zbiedz ze swą kochanką Teklą Bilską.

— **Mały zbieg.** Józef Hajda, liczący 13 lat, uczeń gimnazjalny, blondyn, szczupły, piegowały, oczy niebieskie, ubrany w mundurek szkolny, otrzymawszy złą notę, zbiegł z domu rodziców.

— **Kradzież.** W domu modlitwy pod l. 5 przy ul. Bożniczej skradziono ubiegłej nocy zegarmistrzowi z Podkamina p. Jakóbowi Kahanemu, pulares zawierający 54 kor. i zegarek. Po południu poznał p. Kahanę zegarek swój w rękach handelesa Mellera, który twierdził, iż zegarek ten kupił za 4 kor. gdy p. K. zwołał policjanta, Meller rzucił zegarek i począł uciekać zdołano go jednak przytrzymać.

— **Zbłąkaną kłacz** czerwonej maści przytrzymał wczoraj popołudniu na placu Zbożowym i oddano w opiekę komisaryatu trzeciej dzielnicy.

□ **Kroniczka krakowska.** Tow. ochrony podatników założyło tu oddział przy pl. Wszystkich Świętych l. 8.

Napad na komisarza policyi. O bezpieczeństwie publicznem na ulicach miast naszych daje dobre pojęcie następujący komunikat Biura korespondencyjnego:

W sobotę o godz. 1 w nocy komisarz tutejszej dyrekcji policyi Antoni Trzeciak, powracając ze służby w etablissement Colosseum, spostrzegł, że na placu Wolnica kilkunastu mężczyzn bije kobietę. Gdy komisarz stanął w jej obronie, napastnicy rzucili się na niego, wyrwali mu szpadę, którą się bronili i zadali mu nią cięcie w głowę, oraz pchnięcia nożem. P. Trzeciak ma trzy rany na głowie. Obronili go przechodnie. Szpadę napastnicy połamali. Stan rannego jest bardzo poważny. Policya aresztowała 14 uczestników napadu, przeważnie włóczęgów nocnych.

□ **Stanisławów.**

Młodzież szkolna w gazowni. Uczniowie szkoły wydziałowej im. Mickiewicza zwiedzili z swoimi nauczycielami gazownię miejską, po której oprowadzał

młodych gości dyrektor tego zakładu, inż. Dziurzyński, objaśniając im każdy szczegół urządzenie fabryki, w sposób dla nich jasny i przystępny. Po zaciekawionych minach chłopaków można było poznać, jak bardzo znaczną korzyść odnoszą oni z takiego bezpośredniego oglądania rzeczy, o których tylko czytali i słyszeli. Dla młodzieży szkół wydziałowych, przygotowującej się do zawodów praktycznych, ma to znaczenie pierwszorzędne i dlatego dyrekcja szkoły im. Mickiewicza postanowiła zwiedzić z swoimi wychowankami, w czasie najbliższym, jeszcze kilka innych zakładów fabrycznych i przemysłowych.

W szkółce froebrowskiej p. Hamerskiej, przy ul. Polnej l. 4, odbył się doroczny popis. Działwa wybornie deklamowała, śpiewała i maszerowała, a rezolucyjne odpowiedzi malców świadczyły bardzo korzystnie o umiejętnym kierownictwie szkoły. Pani Hamerska spotkała się też ze strony rodziców i opiekunów, obecnych na popisie, ze słowami pełnemi uznania i podziękowania za wzorowe prowadzenie powierzonych sobie dzieł.

□ **Deiatyn.** Wizyta ks. arcybiskupa Bilczewskiego. Dnia 13 bm. o g. 6 popołudniu przybył do naszego miasta na wizytację ks. arcybiskup Bilczewski. Kosztem gminy budowano w odległości kilkuset kroków bramę tryumfalną, przy której zgromadziły się tłumy ludności. Ks. arcybiskup przybył w towarzystwie licznej orszaku księży i starosty Marka kilkoma powozami. Powitał go przy bramie chlebem i solą naczelnik gminy Wiernicki, poczem ks. proboszcz Czernatowicz, przedstawił ks. arcybiskupowi obecnego kierownika sądu p. Motala, naczelnika saliny w Łanczynie Kamińskiego, kierownika saliny w Delatynie p. Złowodzkiego, zarządców pp. Chłipolskiego i Owocaka, tudzież liczne grono zebranych urzędników sądowych i podatkowych.

Bardzo miłe czyniła wrażenie liczna i dzielna drużyna delatyńskich Sokolów wraz ze swoim prezesem p. Wołoszczukiem. Wśród zgromadzonych znajdował się w szatach kościelnych ks. kanonik gr. kat. Drohomirecki tudzież przełożenie gminy izraelickiej wraz z rabinem.

Pogoda była wspaniała, cała uroczystość przyjęcia wypadła doskonale. Jutro odbywa się w Delatynie rano bierzmowanie, a popołudniu wyjeżdża ks. arcybiskup do Łanczyna. k. z.

¶ **Setna rocznica urodzin Augusta Wilkońskiego.** W roku bieżącym przypada setna rocznica urodzin Augusta Wilkońskiego, autora niezrównanych, po dziś dzień chętnie czytanych „Ramt i Ramotek“. „C hirurg filozofii i krzyża naturalnego kawaler“ — jak się sam tytułował — urodził się w r. 1805, we wsi Kąkolowo w Wielkopolsce. Kształcił się w gimnazjum poznańskim i na uniwersytecie we Wrocławiu. Przez długie lata oddawał się gospodarstwu w dziedzicznej swej wsi, w Księstwie Poznańskim, jednak bez powodzenia. Z Księstwa przeniósł się do Królestwa Polskiego i osiadł na dzierżawie w Garbatce koło Czarnolasu, zniechęcony jednak ciąglemi niepowodzeniami, udał się w r. 1840 do Warszawy. Odtąd — jak widać, dość późno — datuje się jego praca literacka, którą zaczął „Wspomnieniami szkolnymi“, drukowanymi w „Bibliotece Warszawskiej“. Satyry jego, pełne humoru i dowcipu, chłoszczące każdą niezaradność, zacofaństwo i głupotę ludzką, satyry te uzyskały wnet wielkie uznanie. W r. 1851 musiał Warszawę opuścić, a w rok potem (1852 dnia 4 lutego) zmarł w 47 roku życia.

Zwłoki jego złożono w Siekierkach pod Poznaniem, w grobach rodziny żony, Pauliny z Łauczów. cieszącej się pewnym rozgłosem powieściopisarki.

¶ **Nowe Muzeum polskie.** Poznaniowi przybędzie wkrótce jedna z ozdób, które powinny przyciągać turystów nawet ze stron dalekich.

Potomkowie wygasłej, po mieczu, rodziny wielkopolskiej hr. Działyńskich: hr. Grudzińscy z Sołeczna, Potoccy z Rymanowa, ks. Czartoryscy z Sielca, i hr. Wł. Zamoyski z Zakopanego postanowili wszystkie zabytki, znajdujące się w ich posiadaniu, przenieść do Poznania i tu umieścić w pałacu Działyńskich na Starym Rynku. Pałac ten jest jednym z najoryginalniejszych gmachów w Poznaniu. Sale utrzymane są w stylu renesansowym, na ścianach w korytarzach i sieniach znajdują się cenne obrazy na tle religijnem i przedstawiające epizody z dziejów kraju.

Przedewszystkiem do pałacu Działyńskich przeniesione będą wszystkie zbiory z Gołuchowa, dawnej siedziby Leszczyńskich i z hotelu Lambert w Paryżu.

Zbiory ks. Czartoryskich zajmą część główną pałacu, który też odtąd będzie nosił nazwę: „Muzeum im. Czartoryskich“. W zbiorach tych mieszczą się cenne kolekcje obrazów mistrzów włoskich z XVII i XVIII w., wielka ilość starodawnych przedmiotów artystycznych, rękopisy i fascykuly z XVI wieku, bogate kolekcje zoologiczne itp. Sala główna w pałacu przerobiona będzie na audytorium, w którym odbywać się mają odczyty literackie i naukowe.

Czyn ten magnackich rodzin polskich wywołał w Poznaniu, gdzie w ostatnich czasach nawet biblioteka Raczyńskich przeszła w ręce niemieckie, żywe zadowolenie.

¶ **Rozboje.** Niewykryci dotychczas zbrodniarze, jak dnoszą do „Warsz. Dniwn.“ z Przasnysza, wtargnąwszy w nocy z d. 30 z. m. na 1 bm. do mieszkania, zabili uderzeniami siekiery po głowie Antoninę Wędzińską (40 lat), córkę jej Bronisławę Zalewską (21 lat) i roztrzaskali głowę 11 letniemu Józefowi Wędzińskiemu. Zbrodnia spełnioną została między 1—3 godziną

w nocy, a ujawniona o godz. 5 rano. Pokaleczone tak, że trudno było rozpoznać, trupy leżały na podłodze w kałużach krwi. Jedenastoletni Józef Wędziński leżał nieprzytomny zupełnie, ze słabymi oznakami życia. Pozostałe drobne dzieci, nietknięte przez zbrodniarzw, płakały. W domu wszystko było porozrucane. Przybyła policja, sędzia śledczy i lekarz. Od nieprzytomnego Józefa niczego nie dało się dowiedzieć, mniej jeszcze na to można rachować od dzieci Wędzińskiej i Zalewskiej (od 2—5 lat).

○ Międzynarodowy kongres „Kropki mleka“ odbędzie się w Paryżu 20 i 21 października 1905 r. Na czele Komitetu organizacyjnego stanęli dr. Variot i dr. Dufour (prezesi), oraz kilka innych osobistości, należących do założycieli tyle pożytecznej instytucji „Goutte de lait“. Sekretaryat objęli: Roger (Paris, rue de Berry, 39), który jest jednocześnie i skarbnikiem, oraz dr. Grasset (Tours, rue de Chocheville, 20). Wpisowe wynosi 20 franków. Zgłoszenie się i wpisowe należy adresować do jednego z wyżej wymienionych sekretarzy. Komitet czyni starania w celu uzyskania dla biorących udział w kongresie zniżki ceny jazdy na kolejach. Po skończonym kongresie, dnia 22 października, odbędzie się zwiedzanie stowarzyszeń „Kropki mleka“ w Normandii. W tymże czasie odbywać się będą w Paryżu międzynarodowe zgromadzenia producentów mleczarstwa. W kongresie „Kropki mleka“ wezmą udział: filantropi, uczeni, lekarze, jakoteż technicy w zakresie mleczarstwa.

Gabryelski (Kraków) najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograję (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — zagobówkę i na spławy — bez zaliczki. Instr. używane od cen najniższych. 4223

Uгода pryncypałów i towarzyszy ślusarskich Otrzymaliśmy komunikat następujący: Na nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu Stowarzyszenia przemysłowego ślusarzy, mechaników, rusznikarzy etc. odbytem na dniu 9 lipca b. r. w sali Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda“ pod przewodnictwem przełożonego korporacji p. Lauruka, w obecności inspektora przemysłowego, przy udziale delegatów komisji ugodowej, zawartą została następująca ugoda:

1) skrócenie dnia roboczego na 9½ godzin;
2) podwyższenie płacy dziennej o 10%;
3) majstrowi przy pięciu czeladnikach wolno trzymać 3 uczniów, zaś przy większej ilości ponad pięciu czeladników, wolno zatrudniać pewien procent w stosunku do czeladników, a zaś maximum nie może przekraczać 20 uczniów;

4) co do robót akordowych ma specjalnie do tego wybrana komisja, złożona z pp. pryncypałów jakoteż i towarzyszy, wypracować cennik.

Otwarcie toru cyklistów.

Na zbudowanym przed jedenastu laty staraniem Lwowskiego Tow. gimn. Sokół, z okazji wystawy krajowej i zlotu polskiego sokolstwa, przerobionym następnie wzorowo, odpowiednio do najnowszych wzorów techniki i sportu olbrzymim nakładem kosztów przez Lw. Klub Cyklistów, po kilku latach egzystencji wreszcie zniesionym, zburzonym prawie, a wskrzeszonym obecnie torze, widzieliśmy wczoraj powrót do dawnych, dobrych czasów. Stało się to za sprawą Lw. Klubu Młodz. Cyklistów, który wydzierżawiwszy tor do spółki z Tow. Zabaw Ludu i Młodzieży, podjął trudne w stosunku do środków materialnych, jakimi na razie rozporządza, zadanie i z zadania tego w krótkim bardzo czasie, bo w przeciągu dwóch zaledwo miesięcy, wywiązał się wprost świetnie. Tor, według planów i pod kierunkiem inżyniera Christelbauera zrekonstruowany, ma znów wszelkie zalety możliwie najlepszej areny cyklistów; a że egzystencja jego będzie niezawodnie trwałą, najlepszą tego gwarancją mogą być młode, energiczne siły w Klubie, rekrutujące się przeważnie ze sfery kupieckiej, a więc takiej, która już z natury rzeczy potrafi i w tym wypadku utrzymać równowagę przychodu z rozchodem.

Wczoraj odbyło się otwarcie toru, poprzedzone nabożeństwem w katedrze i poświęceniem, według przyjętego w naszym społeczeństwie w podejmowaniu wszelkich spraw zwyczajem. A inauguracja ta odbyła się pod dobrą wróżbą dla Klubu, bo i niebo po parodniowych kaprysach wspinała zajaśniało pogodą i publiczność w całym tego słowa znaczeniu zebrała się tłumnie w dobrem jakimś, zyczeńem, co uwioczniało się wyraźnie na twarzach, usposobieniu dla młodych wskrzesicieli toru i ładnej na nim, pożytecznej nawet dla młodzieży a interesującej dla widza sportowej zabawy.

O współudziale T. Z. i L. we wczorajszej uroczystości otwarcia nie wspomnieliśmy na czele niniejszej wzmianki, bo współudziału tego faktycznie nie było, nastąpi ono zapewne później dopiero, oddzielnie, w jesieni, gdy już wszystkie powstające tam boiska: piłki nożnej, palanta, tenisa, będą zupełnie gotowe. Wczorajszym udziałem w samym meetingu pragnęło Towarzystwo zaznaczyć tylko swoją wspólność z Klubem, dając równocześnie interesującym się jego rozwojem wyraźny znak, że w pracy swojej nie ustaje i pomimo licznych trudności, zdąża wytrwale do wytkniętego sobie celu.

Meeting wczorajszy, pomimo dostrzeganych tu i ówdzie błędów w organizacji, zdradzającej pospieszne, dorywcze przygotowanie i brak doświadczenia, zasłużył, na ogół biorąc, na te szczere, entuzjastyczne nawet chwila, oklaski, jakimi go rozbawiona publi-

czność darzyła. Starty były niepamiętne u nas, choćby za owych dobrych czasów, liczne, jeźdźcy pełni młodzieńczego animuszu, niektórzy we wcale dobrej formie, sprawni, a próba wyścigów pieszych, zorganizowanych przez T. Z. L. i M., w sposób prawie dotąd we Lwowie nieznan, budziła bardzo znaczne a zupełnie usprawiedliwione, zwłaszcza podczas chodu na 1.200 m. i biegu na 1 mili ang., wśród widzów zajęcie.

Odkładając omówienie niektórych szczegółów meetingu do zwykłej, piątkowej rubryki, podaję dziś w streszczeniu wyniki:

I. Bieg nowicuszów, 2.400 m., 3 nagrody honorowe. Startuje 11. Dwa przedbiegi i rozgrywka, do której staje trzech pierwszych z pierwszego i czterech (?) z drugiego przedbiegu: Butent (w czasie 4.: 43³/₅) 1, Heinrich 2, Papiński (według protokołu?) 3.

II. Bieg pieszy płaski. 100 m. Dla młodzieży do lat 16. Startuje 4. Gilewski (w czasie 13⁴/₅ sek.) 1, Rządki Wilh. 2, Brückman Stef. 3.

III. Bieg otwarcia toru. 2000 m. Medale srebrne i brązowe. Startuje 9. Dwa przedbiegi (po 2¹/₂ okrążeń) i rozgrywka (podobnie jak w I): Nowodworski 1, Pintscher 2, Hargesheimer 3. Protestu wniesionego z powodu fałszywego rzekomo sygnalizowania ostatniego okrążenia przez Trefnisia i Jupitera, jako zupełnie bezpodstawnego, nie uwzględniono.

IV. Bieg pieszy płaski. 400 m. Dla młodzieży powyżej lat 16. Startuje 3. Tomaszewski Jul. (w czasie 1¹/₅ m.) 1, Rządki Tad. 2, Ziembicki Fel. 3.

V. Próba szybkości motocyklów: Retinger (Nekersulm 3 HP) 6:34¹/₅, 1, Rubczyński (Laurin i Klement 3 HP) 6:40 2, Hempfling Jarosław (Puch 2 HP) 6:54 3.

VI. Bieg gości. 3200 m. Medale srebr. złożony i srebrny. Startuje 3: Kuzyk Jerzy (w czasie 6: 03³/₅) 1, Jupiter 2, Farbowski (?) 3.

VII. Bieg pieszy płaski. 100 m. Dla młodzieży starszej. Startuje 3: Sołtyński Kazimierz (w czasie 12¹/₅ sek.) 1, Salik Ad. 2, Zajc Wilh. 3.

VIII. Bieg tandemów. 2000 m. Med. srebrne duże i małe. Startują 3 pary: Pintscher—Heinrich (w czasie 4: 20) 1, Hargesheimer—Kobielnik 2, Bulat—Bulent 3.

IX. Chód. 1200 m. Startuje 3. Salik Ad. (w czasie 6: 10) 1, Klaus Fr. 2, Gorecki Wł. 3.

X. Omnium handicap. 3200 m. Medale srebr. złożone i srebrne. Startują trzy tandemy, pięć rowerów: Trefniś (w czasie 4: 46) przy 110 m. wyrównania 1, Pintscher—Heinrich (scr.) 2, Hargesheimer—Włodzimirski przy 40 m. wyr. 3.

XI. Bieg pieszy płaski. Milla ang. (1609 m.). Dla starszej młodzieży. Startuje 3: Sołtyński Kaz. (w czasie 5: 20) 1, Klaus Fr. 2, Grzeszczak Stan. (odstąpił).

Po meetingu odbyło się zebranie w hotelu Francuskim.

KŁ.

NADESLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Dr. Maks Seinfeld

otworzył kancelaryę adwokacką w Stanisławowie, ul. Bielewskiego 4. 6943

Dentysta Dr. Hugo Dattner

b. kilkoletni asystent kliniki dent. w Berlinie 5783 ordynuje we Lwowie, ul. Jagiellońska 11a. Płomby porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki.

Dr. Stanisł. Eliasza Radzikowski

b. asystent kliniki lekarskiej Uniwersytetu lwowskiego ordynuje w chorobach wewnętrznych od 3 do 5 popoł. — Lwów — Batorego 12, I. p. 5597

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego: **Materyały do programu polityki narodowej w Galicyi I.**

W sprawie reformy gminy wiejskiej

DWIE KONFERENCYE.

(Przemówienia pp.: Becka, Bujaka, Bujnowskiego, Doermana, Rawity-Gawrońskiego, Głabińskiego, Panka, Pierożyńskiego, Popławskiego, Rozwadowskiego, Sawczyńskiego, Schätzla, Tarnawskiego i Zardeckiego).

— Cena kor. 1:20. —

Przegląd Wszechpolski

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY POLITYCE NARODOWEJ ORAZ ZAGADNIENIOM ŻYCIA SPOŁECZNEGO EKONOMICZNEGO I UMYSŁOWEGO

Prenumerata wynosi: rocznie 12 kor. półrocznie 6 kor.

Administracja: ulica Jabłonowskich 1. 9 w Krakowie. — Okazowe numery na żądanie wysyłane są bezpłatnie. 938

Telegramy „Słowa Polskiego.“

Popłoch w Kochawinie.

Stryj. (Tel. wł.) Podczas odpustu w Kochawinie w niedzielę w nocy rzeźmieszki usiłovali wznieść pożar w szopie, gdzie kilkaset osób nocowało. Na krzyk: gore! powstał wielki popłoch i zamieszanie. Przerażeni pątnicy nocujący na pierwszym piętrze i strychu, wyśkakiwali na ziemię, odnosząc ciężkie uszkodzenia. Student gimnazjalny, Rudka, skacząc, wpadł na bagnet przechodzącego żandarma i w kilka godzin umarł. Kilkanaście osób potłukło się ciężko.

Mowa Apponyego.

Komorno. (TBK.) Hr. Albert Apponyi wygłosił tu przy sposobności ukonstytuowania się tutejszego stronnictwa niezawisłości mowę, w której oświadczył, że obecny rząd jest nielegalny i niekonstytucyjny, oraz wezwał do nieuwznania ostatniego reskryptu rządu do municypów i zalecił nie płacić podatków i nie dostarczać rekrutów. Węgry — mówił Apponyi — muszą zdobyć to, do czego dążą na polu wojskowym; wówczas powrócą normalne stosunki w kraju, a tradycyjne instytucje węgierskiego królestwa, które dziś zaciemnione są przez austriackie cesarstwo, zajaśnieją nowym blaskiem.

List Tiszy.

Budapeszt. W dzienniku „Az Ujsag“ zamieścił hr. Stefan Tisza artykuł, w którym krytykuje propozycje bar. Banfiyego w sprawie języka pułkowego i wskazuje na to, iż po wydanych już przez Koronę zarządzeniach, zmierzających do wykształcenia węgierskich oficerów, korpus oficerów węgierskich pułków w krótkim czasie składać się będzie prawie wyłącznie z członków, władających językiem węgierskim. Ponadto mówiąca po węgiersku załoga, jakkolwiek jej język ojczysty jest inny, będzie uważana za węgierską i wykształcona będzie po węgiersku. Wskutek tych faktów będzie wkrótce obcowanie oficerów z załogą w węgierskich pułkach odbywać się wyłącznie po węgiersku. Można więc — kończy hr. Tisza — słusznie wystosować zapytanie, czy te już osiągnięte wyniki nie są ważniejsze, aniżeli sprawa węgierskiej komendy i język służbowy.

Mobilizacya w Norwegii.

Sztokholm. (TBK.) „Aftenbladet“ dowiaduje się, że większa część batalionów norweskiej czynnej armii i obrony krajowej w okręgu Smaalenene powołanych na zwyczajne ćwiczenia, pozostała w służbie, jakkolwiek według dawniejszych rozporządzeń bataliony te powinny być z dniem 14 lipca rozpuszczone.

Zatonięcie „Farfadet“.

rentyville. (TBK.) Górna część zatopionej łodzi podmorskiej „Farfadet“ ukazała się wczoraj o godz. 7 wieczór na powierzchni morza, cała pokryta mułem. Dotychczas wydobyto zwłoki czterech marynarzy. Z powodu odoru uległych rozkładowi zwłok wstrzymane dalsze poszukiwania aż do przewentylowania wnętrza łodzi.

Powstanie na Krecie.

Londyn. (TBK.) Biuro Reutera donosi z Kanei, że konsulowie opiekuńczych mocarstw zesłali się dnia 15 bm. w pobliżu Kanei z przywódcami powstania na Krecie i oświadczyli im w imieniu tych mocarstw, że niemożliwą jest zmiana politycznego stanu wyspy, ale mocarstwa gotowe są przeprowadzić wewnętrzne reformy. Wyznaczono powstańcom 15-dniowy termin do złożenia broni. Wszyscy, którzy do tego terminu się poddadzą otrzymają amnestię, z wyjątkiem zbrodniarzy, dezertarów i żandarmeryi.

Rzym. (TBK.) Jak „Trybuna“ donosi, wysłanych będzie na Kretę 130 żołnierzy, celem wzmocnienia tamtejszej włoskiej załogi.

Zakończenie strajku.

Budapeszt. (TBK.) Według nadeszłych do ministerstwa rolnictwa sprawozdań strajk robotników rolnych na Węgrzech wszędzie skończył się.

Angielscy oficerowie w Paryżu.

Paryż. (TBK.) Admirał May i angielscy oficerowie byli gościnnie przyjmowani w ratuszu. Admirał May dziękując za przyjęcie zaznaczył, że serdeczne porozumienie istnieje między obu flotami, zarówno jak między obu narodami. Ambasador angielski Bertie również dziękował za przyjęcie i wyraził nadzieję, że węzły szczerzej przyjaźni, łączącej oba narody, pozostaną zawsze niezruszone.

Paryż. (TBK.) Prezydent ministrów Rouvier wydał wczoraj na cześć angielskich oficerów galowe śniadanie.

Z Rosyi.

Przedstawicielstwo narodowe.

Petersburg. (W. A. T. K.) Potwierdza się pogłoska, że car zaniechał ogłoszenia w dniu 19 bm. manifestu o przedstawicielstwie narodowym. W dniu tym ma jedynie pojawić się ukaz, powołujący kilkudziesięciu działaczy celem przejścia prac komisji Bułygina i ostatecznego opracowania konstytucji. Na czele tej nowej komisji ma stanąć, jak twierdzą, ks. Światopolk-Mirski, a to dlatego, żeby w oczach społeczeństwa uczynić zwłokę tę sympatyczną. W kołach rewolucyjnych Petersburga nie chcą się liczyć zupełnie z tym nowym krokiem autokracyi.

Bunt na torpedowcu.

Ateny. (Tel. wł.) Na stojącej na kotwicy w porcie Pireus łodzi torpedowej rosyjskiej nr 217 maryna-

rze zagrozili buntem z powodu złej strawy i odgrzali się oficerom. Oficerowie uciekli do Aten. Poseł rosyjski w Atenach starał się w drodze pokojowej załatwić ten zatarg, co mu się rzeczywiście udało przy pomocy władz greckich, tak, że żołnierze napowrót objęli służbę a oficerowie powrócili na pokład okrętu.

Zjazd dentystyczny.

Petersburg. (W. A. T. K.) Na zwołany tu zjazd dentystyczny wszechświatowy przybywają jedynie dentyści z Rosji — zagranica w obawie zaburzeń nie bierze udziału w zjeździe.

Nominacja.

Petersburg. (Petersb. Ag.) W. ks. Aleksy Michalowicz dotychczasowy inspektor artylerii został mianowany generalnym inspektorem artylerii a posadę inspektora zupełnie zniesiono.

Bomby w Petersburgu.

Petersburg. (Tel. wł.) W sobotę wykryto w centrum miasta w domu obok ministerstwa komunikacji skład bomb. Policja, która w nocy tam się wdarła, przyjęło strzałami. 1 oficer policji i stróż domu ranni. Znaleziono 60 kilogramów dynamitu i wiele gotowych bomb, oraz proklamacyj, wzywających robotników do demonstracji dnia 22 bm.

W zaborze rosyjskim.

Krwawe starcie w Łodzi.

Berlin. (Tel. wł.) „Local Anzeiger“ donosi z Łodzi: Na ulicy Kameńskiej przyszedł wczoraj wieczorem do krwawego starcia. Pijani kozacy napastowali publiczność, wskutek czego w jednej chwili zebrał się na ulicy tłum ludzi, który groził kozakom. Kozacy dali ognia kładąc 15 ludzi trupem. Tłum niezrażony tem rzucił się na kozaków i kilkunastu z nich zabił, a wielu zranił.

Agitacje strajkowe.

Siedlce. (Tel. wł.) Przed kilku dniami zastrajkowali tu piekarze. Żądają oni zwolnienia od pracy w dni świąteczne.

W ostatnich czasach w okolicy Siedlec czuć się dało agitowanie za wywołaniem strajku wśród robotników rolnych. Agitacja ta dotychczas nie wydała skutków, i jest nadzieja, że strajki służby dworskiej nie wybuchną.

Pogrom domów publicznych.

Siedlce. (Tel. wł.) D. 11 lipca w nocy dokonano tu pogromu 2 domów publicznych przy ul. Sokolowskiej. Wypędzono „damy“ na ulicę w bieliznie, a następnie zniszczono wszystko. W mieszkaniu wylano potem naftę i podpalono. Ogień szerzył się nadzwyczaj szybko i zniszczył wszystko. Nadbiegłej straży ogniowej tłum utrudniał akcję ratunkową.

Z zamętu.

Warszawa. (Tel. wł.) W ostatnich czasach mieszkania zamożniejszych osób odwiedzają podejrzani ludzie, zbierając składki rzekomo na ranionych robotników, niby jako delegaci warszawskiego komitetu robotniczego i wydają kwity z pieczęcią „W. K. R.“ Jednego z takich delegatów onegdaj aresztowano, a ze śledztwa pokazało się, że jest to najzwyczajniejszy złodziej pobytowy, który wyludzał pieniądze. Rozprawy uliczne ostatniego dnia notują bazo okazałą ilość wypadków. Na ul. Rymarskiej pobito kijem 30 letniego mężczyznę. Na Nowolipkach poraniono nożem introligatora. Na Próżnej pobito strasznie handlowca i złamano mu nogę. Na szosie Wolskiej pokluto i postrzelono 26 letniego kamieniarza.

Dzień wczorajszy w Warszawie.

Warszawa. (W. A. T. K.) Dzień wczorajszy przeszedł spokojnie. W oczekiwaniu zapowiedzianych niepokojów ludność spędzała ten dzień w domu i dopiero wieczorem uspokojona ciszą wyległa tłumnie na ulice. Wojsko do późnej nocy stało w pogotowiu, obozując na podwórzach domów mieszkalnych. Jeden z domów na ulicy Powązkowskiej, gdzie stało wojsko, poddano ścisłej rewizji, ponieważ z dachu zasypano żołnierzy rosyjskimi odezwaniami rewolucyjnymi. Z soboty na niedzielę w nocy aresztowano wiele osób w dzielnicy robotniczej.

Zamach na polkę.

Warszawa. (W. A. T. K.) Dziś o godzinie 11 w nocy na Pelcowiznie podczas postoju pociągu kolei nadwiślańskiej do żandarma Platona Sułdaka podeszło dwóch ludzi i rozmawiając z nim czterokrotnie strzelili doń z rewolweru. Ranny w serce, piersi i brzuch zmarł na miejscu. Sprawcy zbiegli do wagonu, lecz tu po dokładnej rewizji nie znaleziono ich. Do śledztwa pociągnięto wszystkich jadących w tym pociągu pasażerów.

Zabicie agenta policyjnego.

Warszawa. (W. A. T. K.) Wieczorem na ul. Karmelickiej szesnastoletni terminator szewski wystrzałem z rewolweru zabił tajnego agenta policyjnego. Sprawcę ujęto.

WOJNA.

Pełnomocnicy rosyjscy.

Magdeburg. (Tel. wł.) „Magdeb. Ztg“ donosi z Petersburga: Minister Witte, br. Rosen i profesor prawa państwowego Martens we środę, a najpóźniej we czwartek odjeżdżają do Ameryki. We wtorek odbędzie

się rada ministeryalna pod przewodnictwem cara. Na tej radzie wygotowanem zostanie również ostateczne pełnomocnictwo. O warunkach ze strony Japonii słyhać jakoby Japonia domagała się odstąpienia Sachalinu, oddania Mandżurji Chinom z wyjątkiem półwyspu Liaotung, który ma pozostać w rękach Japonii, uznania zwierzchnictwa Japonii nad Koreą i japońskiej administracji na kolei Charbin — Port Artur, tudzież zapłaty 3 miliardów franków odszkodowania wojennego.

Zajęcie Sachalinu.

Tokio. (Biuro Reutersa.) Japończycy okupowali południową część Sachalinu. Ośmdziesiąt Rosyan wzięto do niewoli. Japończycy zdobyli 4 armaty polne, jedną mitrąjęz i kilka składów amunicji. Japończycy stracili 70 ludzi, Rosyanie 160.

Ułaskawienie szpiega.

Tokio. (Biuro Reutersa.) Prezydent ministrów podpisał z polecenia cesarza dekret, ułaskawiający Bougoina i jego tłumacza, zasądzonych — jak wiadomo — za szpiegostwo.

Nowy prezydent Śląska.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Wr. Neueste Nachr.“ podaje pogłoskę, jakoby dawny szef kraju Śląska, dr. Jaeger, który był za czasów ministerstwa koalicyjnego prezydentem kraju miał obecnie powtórnie objąć to stanowisko, wobec tego, że obecnie trzeba człowieka zaufanego doświadczonego.

Madryt. (TBK.) Pogrzeb b. prezydenta ministrów, Villaverdego, odbędzie się na koszt państwa.

Berlin. (TBK.) „Post“ donosi: Rokowania w sprawie niemiecko-bułgarskiego układu handlowego ukończone będą w najbliższych dniach, poczem niezwłocznie nastąpi podpisanie ugody.

Nowy Jork. (TBK.) Peary rozpoczął wczoraj podróż do bieguna północnego.

Paryż. (TBK.) Hr. Lursaluce przybył tu wczoraj wieczór z Brukseli.

Wiedeń. (TBK.) W sobotę popołudniu odbyła się pod przewodnictwem prezydenta ministrów bar. Gautscha narada ministeryalna przy udziale wszystkich członków gabinetu. Narada trwała przeszło półtora godziny. Jak słyhać, udaje się bar. Gautsch z początkiem bieżącego tygodnia na kurację do Karlsbadu.

Paryż. (TBK.) Szach perski przybył tu z Vittel.

Budapeszt. (TBK.) Dziennik urzędowy ogłasza mianowanie radcy ministeryalnego Wiktora Molnara sekretarzem stanu.

Konstantynopol. (TBK.) Austriacko-węgierski ambasador tutejszy bar. Calice obchodził wczoraj 25-letni jubileusz piastowania tego urzędu. Ambasador otrzymał z tej okazji wiele telegramów z życzeniami, między innymi od sultana.

Sermo. (TBK.) Wczoraj rano runęła podczas Mszy św. w domu ubogich kobiet w kaplicy podłoga kamienna. 16 kobiet zginęło, 32 odniosło rany.

Po zamknięciu numeru.

Strajk robotników budowlanych. U inspektora przemysłowego p. Nawratila odbyła się dzisiaj rano kilkugodzinna konferencja, w której oprócz inspektora wzięli udział delegaci strajkujących. Omawiano obecną sytuację strajkową i sprawę ewentualnych rokowań.

Omawiane na konferencji sprawy będą pewnie przedmiotem obrad dzisiejszego zgromadzenia strajkujących.

Trudno przewidzieć, kiedy nastąpi porozumienie z pracodawcami, według naszych informacji, pracodawcy są skłonni do pewnych ustępstw na rzecz robotników i przystąpiłby do rokowań, jednakowoż nie pierwaj, aż robotnicy cofną swe żądania przedstawione w memoryale z rozpoczęciem strajku i przyjdą z innymi propozycjami.

† **Elżbieta Skalska** b. artystka opery tuż, zmarła dzisiaj o godz. 7 rano licząc lat 46. Pogrzeb odbędzie się we środę o godzinie 5 popołudniu z domu żałoby przy ul. Kurkowej l. 43 na cmentarz Łyczakowski.

Niemiecka marynarka handlowa.

Rozwój marynarki handlowej cesarstwa niemieckiego w ostatnich 30 latach jest zdumiewający. Kiedy w r. 1870 pojemność tej marynarki równała się 982,355 tonnom, w 10 lat później wynosiła ona 1,181,525, w 1890 r. 1,433,413 a w 1901 r. 2,093,033. Innymi słowy w ciągu lat 30 zwiększyła się ona o 111 pr., w ciągu ostatniego dziesięciolecia o 46 pr.

Cyfry będą jeszcze wynowniejsze, gdy uwzględnimy, że cały rozwój przypada tylko na statki parowe, gdyż pojemność marynarki żaglowej w ciągu 1890 do 1901 zmniejszyła się o 16 pr. Tymczasem pojemność parowców, która w r. 1870 wynosiła drobniutką cyfrę 81,994 tonn, w 1901 r. doszła do 1,506,054 tonn.

Obecnie flota samego tylko Hamburga przewyższa całą marynarkę handlową Francji. Ten wielki port, który w 1850 r. połączony był z Ameryką przez jedną linię, obsługiwana przez jeden pakebot, obecnie obsługiwany jest przez 118 linii, z których 71 jest niemieckich.

Z ostatnich 43 łączą Hamburg ze wszystkimi głównymi portami Europy, 28 zaś obsługują cztery inne części świata. Niema teraz na kuli ziemskiej portu, prowadzącego handel międzynarodowy, któryby nie był regularnie odwiedzany przez pakeboty niemieckie, wszędzie prawie zajmują one drugie miejsce, tuż za Anglią.

Wraz ze wzrostem przemysłu i gęstości zaludnienia, rośnie też handel w portach niemieckich, a tu znowu marynarka niemiecka bierze udział coraz to większy. W obrotach portów niemieckich flota krajowa miała udziału 30 pr. w 1870; 49.8 pr. w 1901. Jeżeli zaś weźmiemy tylko marynarkę parową, to na krajową przypada już 50.8 pr. w 1901.

Niemcy są jedynym krajem, który w portach swych widzi więcej statków z flagą narodową, niż z angielską.

Niemcy budują już nawet większość swych okrętów u siebie. W 1870 r. „Norddeutscher Lloyd“ zakupował w Anglii 74 pr. swej marynarki, obecnie 74 pr. kupuje już w kraju. Największe, najszybsze i najbytkowniejsze okręty stanowią własność Niemiec. Okrętów pojemności przeszło 10,000 ton Anglia ma 26, Niemcy 24, Stany Zjednoczone 6, Francya... 2.

Rząd niemiecki popiera budowę okrętów w kraju, ale nie popelnia takich błędów jak np. Francya w tej dziedzinie

Za pośrednictwem Banku państwowego założył wzorowe warsztaty, doki doświadczalne itd., konstruktorom umożliwia tanie nabywanie surowego materiału, wynagradzając metalowców zniżkami taryf kolejowych. Nie wypłaca jednak nagród za budowę okrętów, co we Francji daje pochop spekulantom do oszukiwania skarbu państwa w ten sposób, że konstruktor sprowadza wszystkie części okrętu z Anglii i za złożenie ich w swoich warsztatach pobiera od rządu nagrodę.

Rząd niemiecki unika też subwencyonowania linii okrętowych. Podczas, gdy we Francji okręty handlowe nieraz zawijają do portów nie dla towarów, ale dla uzyskania świadectw konsularnych, które uprawniają do ściągnięcia subwencji, okręty niemieckie służą istotnie ruchowi handlowemu.

Linia, Hamburg—Ameryka nie pobiera żadnych subwencji, dla większości swych kursów niema też żadnych zapomóg i „Norddeutscher Lloyd“. Subwency udziela rząd tylko na te kursy, które łączą metropolię z jakimś nowym krajem, w którym ruch handlowy ma być dopiero stworzony. Nawet za przewożenie poczty rząd niemiecki płaci bardzo skromne sumy, mniejsze nawet niż Anglia.

Natomiast państwo, jako właściciel kolei żelaznych popiera marynarkę handlową obniżeniem taryf na towary, dążąc do portów. Pod tym względem ciekawem jest zestawienie stawek na drogach żelaznych niemieckich i angielskich na mniej więcej równych odległościach. Gdy tona żelaza surowego płaci za przewóz od Birminghamu do Liverpoolu 8 sh. 4 p., to z Odenburga do Hamburga tylko 3 sh. 2 p. Podobnie tona tkaniny bawelnianej płaci za przewóz z Manchesteru do Liverpoolu 6 sh. 10 p., tymczasem z Luneburgu do Hamburga 2 sh. 7 p. Przewóz na statkach niemieckich jest też na ogół znacznie tańszy, niż na angielskich. Tak np. za dostawę do zatoki Delagos tonny żelaza płaci się na okrętach angielskich 2 £. 5 d., na niemieckich 1 £. 15 d., tonny szkła na angielskich 5 £., na niemieckich 2 8 £.

Wobec taności przewozu niemieckiego Anglija w wywozie do Afryki wschodniej zaczęła używać okrętów niemieckich. W rezultacie linia British-India, która utrzymywała połączenia z Zansibarem, straciła 30,000 £ w jednym roku i zaniechała tego kursu, z drugiej zaś strony handel angielski w tej okolicy pozostał bez zmiany, niemiecki w ciągu 1891—8 potroił się.

Depesze handlowe z 17 b. m.

Wiedeń, d. 17 lipca. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 11743, Renta majowa 10035. Węgierska renta koronowa 5566 Akcje kredytowe 65925 Kredytowe węgierskie 798—, Bank anglo-austriacki 30850, Unionbank 54050, Bankverein 55050, Länderbank 450—, Kolej państwowa 673—, Lombardy 8625 Elbenthal 44750, Fabryka bromu 559—, Akcje tyton. —, Alpiny 528—, Rima muranyi 54750, Praskie Towarzystwo żelazne 2664—, Losy turec. 14250, Ruble 253—.

Uspokobienie: spokojnie.

Berlin d. 17 lipca. O godz. 12 m. 30 notowano: Kredyty 20710, Disconto Comandite 18910.

Uspokobienie: spok.

Budapeszt, dnia 17 lipca Pszenica na październik 1554 do 1556, pszenica na kwiecień 1614 do 1616, Zyto na październik 1278 do 1280, Owies na październik 1154 do 1156, Kukurudza na lipiec 1532 do 1534, Kukurudza maj 1906 r. 1086 do 1088, Rzepak na sierpień 2430 do 2450.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.)

Oferty: dobre.

Chęć kupna: słaba.

Uspokobienie spokojne.

Pogoda: piękna.

SZTUKA I LITERATURA.

Φ Pismienictwo.

Cezar Lombroso: „Psychologia pocalunku“. (Przekład z włoskiego Włodzisława Łosia, Warszawa, nakł. księg. N. Cyfryna, 1905, str. 20, cena 20 kop.)

Lombroso, to człowiek rozmiłowany w stawianiu coraz to nowszych hipotez. Pomimo jego rozległej wiedzy, ścisłych i licznych, przez szereg lat trwających doświadczeń, nie utrzymała się jego najciekawsza i najwięcej rozgłosu przysparzająca mu hipoteza o t. zw.

typie kryminalisty, człowieka z góry predystynowanego do zbrodni, ani też hipoteza o koniecznej skłonności kobiecej natury do kłamstwa.

Ciekawy czytelnik, (wyrażając się zaś właściwie, ciekawa czytelniczka), nie znajdzie w niniejszej książeczce Lombrosa wytłumaczenia psychologii pocałunku, innymi słowy wyjaśnienia kwestyi: co skłania i powoduje dwoje przeciwnych sobie płci do całowania się.

Dowie się natomiast, że dzikie narody, a nawet i Japończycy (podobnie Nowozelandczycy, Somajsi, Eskimosi), pocałunku, jako symbolu miłości, nie znają.

Plemiona, mieszkające na wzgórzach Critagana, nie mówią: „pocałuj mnie”, lecz „powąchaj mnie”.

Przypuszczalne wytłumaczenie genezy miłosnego pocałunku jest następujące: „Ja przypuszczam — powiada Lombroso — że pocałunek powstał drogą powolnej przemiany aktu macierzyńskiego, tego mianowicie, za pomocą którego ptak karmi swoje pisklęta — z dzioba w dziób. Wiadomo, że do tego sposobu uciekają się zwykle kobiety wysp Fidżi, gdy dają pić swoim niemowlętom”.

Otóż na wzór ptaków, drogą atawizmu, powstał pierwszy pocałunek u naszych matek i kochanek; „ale miał niewątpliwie więcej charakteru uczucia macierzyńskiego, aniżeli namiętności miłosnej”.

„I to jest jeszcze jednym dowodem, że w naturze rola matki jest wyższą od roli kochanki!”

Pocałunek nie istniał w starożytności, nie mamy bowiem o tem żadnych wzmianek ani u Homera, (nawet Hektor, żegnający Andromachę, nie całuje jej, ale głaszcze ją ręką), ani też w starożytnych indyjskich poematach. j. z.

Strajki zapłacone.

Dnia 12 czerwca rozpoczęło się w Ameryce w Chicago śledztwo, które rzuciło ponure światło na strajkowy ruch robotniczy w Ameryce. Z jednej strony przedsiębiorcy, z drugiej przywódcy robotników używali strajków za narzędzie dla siebie, pierwsi dla celów konkurencyjnych, drudzy dla brudnych zysków. Na ich konendę robotnicy rzucali pracę lub wracali do niej, nie mając pojęcia, że są tylko ślepe narzędziem do celów, nie mających nic wspólnego z dobrem klasy pracującej.

W skandaliczną tę sprawę wmieszani są zarówno przywódcy robotników, Cornelius Shea, Albert Young, jak i najwybitniejsi kupcy i przemysłowcy, oraz cała szata adwokatów!

Prokurator stanowy Healy wezwał kilku najsprytniejszych detektywów, którym powierzył wyszukanie dowodów. Healy zapytany, czy istotnie uważa, iż kwitło apownictwo pomiędzy przywódcami robotników, oświadczył, że jeszcze więcej jak łapownictwo. Uprawiano wszelkie łajdactwa niemoralności, pijaństwa, konspiracyi przeciw spokojnym kupcom i przemysłowcom, paralizując postęp rozwoju handlu i przemysłu. Gdy który z robotników nie chciał być podległy swojemu zwierzchnikowi unijnemu i chciał pracować, groziła mu kara utraty życia lub połamania kości przez specjalnie wynajmowanych zabijaków. Sędzia wydał kilkanaście pozwów do najwybitniejszych obywateli w Chicago, którzy będą stawać jako świadkowie. Zapozowano także do sądu właścicieli hoteli podejrzanej wartości oraz kobiety w tych „hotelach” przebywające. Miejsca te były ulubione przez szefów unijnych i tam się układały wszelkie plany wymuszania pieniędzy z różnych firm, którym w razie oporu urzędowało się strajk robotników.

Sensacyjne były zeznania John Driscolla, b. sekretarz stowarzyszenia woźniców. Wyznał on, że będąc niegdyś dyktatorem robotników, urządził około 40 strajków w Chicago, za które pracodawcy zapłacili 50.000 dolarów przywódcom unij. Na dowód przedłożył książkę czekową, w której zapisane są sumy, jakie za jego pośrednictwem wpłynęły do kieszeni przywódców za urządzenie lub odwołanie strajków stosownie do potrzeby płacących.

Sensacyjnymi były również zeznania kobiet z półświatka, z którymi hulali przywódcy robotników i w których domach odbywało się pośrednictwo za pomocą łapówek. Według ich zeznań, jeden z głównych przywódców robotników, Cornelius Shea, obok swego „urzędowego” pobytu w hotelu Briggs House, miał inne mieszkanie w gospodach osławionych, w których, pomimo, że jest człowiekiem żonatym, utrzymywał różne miłosne stosunki a co najgłośniejsza, tam zupełnie otwarcie mówiło się o sprawach najtajniejszych strajkowych, tam najmowano ludzi do spełniania tajnych poleceń i grubo ich opłacano, tam wybierano ofiary, przeciw którym napaści miały być skierowywane, i to niekiedy napaści mordercze, i tam pośród orgij przebrzydłych i zbrodniczych wydawano znaczne sumy pieniężne. Parę dziewcząt wysłanych z Chicago przez Shea'a, rozumie się po grubem ich opłaceniu, policja wysłodziła, sprowadziła napowrót do Chicago i jako świadków przedstawiła.

Prezydent kompanii węglowej, powołany na świadka, zeznał, że spotkał się z Driscollem i Shea w notorycznym „hotelu” znanym pod nazwą „Kentucky Home” i tam omawiano zarządzanie strajku robotników budowlanych na szkodę kontraktorów.

Inni świadkowie zeznali, że w tym samym „Kentucky Home” omawiano przed dwoma miesiącami sposobu wymuszenia 30.000 dolarów od firmy Montgomery Ward and Co. za pomocą strajku i bojkotu; gdy firma odmówiła, zarządzono strajk.

Śledztwo najbardziej zdyskredytowało przywódcę strajku woźniców, Shea. Za powstrzymanie od strajku woźniców w rzeźalniach miał on wziąć 8.500 dol. Pro-

wadził on życie hulaszcze w gronie rozpustnych kobiet, wydając na to wielkie sumy. Wyszły też na jaw bardzo ciemne epizody o jego przeszłości. Shea w Bostonie stawał przed sądem jako podejrzany o morderstwo i rabunek; pełniąc sam służbę dorożkarza, pewnego razu wieczorem wiół jakiegoś gościa, którego nazajutrz znaleziono u przystani nieżywego z kieszeniami wypróżnionymi. Shea został aresztowany, ale jakaś kobieta wówczas przysięgła, że widziała jak ów gość, zdrowy i cały, wysiadał z dorożki w pewnej odległości od przystani.

Dziewiętnastoletnia Alicja Walsh, posługaczka w hotelu Washington House, opowiadała ze łzami w oczach, że Shea ją zmusił do pożycia z nim, a po sześciu tygodniach wypędził od siebie. Zażyła ona truciznę z rozpacz, lecz ją uratowano.

Miał on ponoć dwa tuziny kochanek, z którymi spędzał noce na hulankach i dzikich orgiach za pieniądze, wydarte z firm kosztem biednych robotników.

Cały szereg świadków zeznał, że Shea właśnie był tym złym duchem, który wciąż wywoływał bezpodstawne strajki w Chicago, w celu napychania swojej kieszeni.

Barney Cohen, prezydent stanowej federacji pracy, jawił się dobrowolnie w sądzie, by zaprzeczyć zeznaniom pani Margaret Swift, która oskarża kompanię International Harvester o przekupienie przywódców robotniczych. Pani Swift w swem oskarżeniu powiada, że przedstawiciel kompanii, John C. Fetzer, rozdzielił 15.000 dolarów pomiędzy Driscolla, W. G. Schandta i Barneya Cohen, który właśnie przeczy prawdziwości słów oskarżycielki.

Michael Donelly, prezydent unii rzeźniczej w chicagoskich rzeźalniach, oświadczył przed sądem, że podczas strajku w rzeźalniach John C. Driscoll usiłował przekupywać przywódców, by zaniechali strajku. Dał 75 dolarów Johnowi Floersch, jedne mu z urzędników unii, by nakłaniał robotników do zakończenia strajku. Floersch powiedział o tem prezydentowi unii, a wtedy Donelly pochwycił judaszowskie srebrniki i rzucił je w twarz Driscollowi w jego własnym biurze. Następnie rozpowiadał Federacji Pracy i tem spowodował upadek Driscolla. W kilka dni później Donelly został ciężko pobity przez nieznaną łotrów, nasadzonych widocznie na niego przez Driscolla.

Wyszedł na jaw fakt, że trust ceglany, znany pod nazwą The Illinois Brick Co., miał specjalny fundusz, wynoszący 25 tysięcy dolarów rocznie, na urządzenie strajków przeciw kompaniom niezależnym od trustu. Kompania trustowa kontroluje 32 największe cegielnie w powiecie Cook. Od kilku lat uprawia ona konspiracyę, szkodzącą interesom tych, co się nie chcieli łączyć z tą rabusiowską bandą. Przysięgli badali książki kompanii i wykryli pozycję, noszącą miano „Labor fund” — fundusz robotniczy, który był używany na przekupywanie przywódców robotniczych, by zarządzali strajki u kompanii konkurencyjnych.

Przysięgli mają postawić w stan oskarżenia zarząd trustu, oraz kilku przywódców unij za bezprawną konspiracyę.

Sądy przychodzą do przekonania, że niedawny strajk woźniców w Chicago jest dziełem konspiracyi firm konkurencyjnych. Przekupiono prawdopodobnie szefów robotniczych, by zarządzili strajk i bojkot przeciw firmie Montgomery Ward & Co w celu zrujnowania jej.

Dalsze szczegóły tej ciekawej sprawy w miarę jej rozwoju podawać będziemy według pism amerykańskich.

MAŁY FEJLETON.

Anatol France. **Msza Duchów.**

Oto, co opowiadał mi zakrystyan kościoła św. Eulalii, gdy w piękną noc letnią siedzieliśmy w gospodzie „Pod białym koniem”, przy butelce starego wina.

— Nieboszczyk ojciec mój był grabieżem. Grzebiąc codziennie bogaczy i nędzarzy, wiedział, że grób jest końcem wszelkich radości, smutków i zabiegów ludzkich. Nie troskał się więc niczem, a dobrodusze jego oblicze rozjaśniał wyraz spokoju i zadowolenia. Śmierci nie obawiał się, z umarlými był na bardzo przyjacielskiej stopie, częste więc spotkania z nieboszczykami wcale go nie trwożyły i nie przeskadzały mu w wędrówkach nocnych po cmentarzu i w innych zajęciach.

Znał też zwyczaje nieboszczyków, zapewniał, iż skąpcy powracają na ziemię, aby strzedz swych skarbów, a zazdrośni małżonkowie i kochankowie swych żon i kochanek, i niema dla nich większych męczarni, jak niewierność lub zapomnienie ukochanych. Często mój ojciec słyszał jęki, wydobywające się z grobów niešťczęśliwych mężów, w dniu, w którym ich żony zawierają powtórne związki. Wprawdzie wydaje się to nieprawdopodobnem, bo nawet kościół pozwala żenić się wdowcom, a wychodzić za mąż wdowom, ale ja powtarzam to, co słyszałem od mego ojca. W pamięci mi też utkwiała, ciekawa i tajemnicza historia o Katarzynie Fontaine, którą nam staruszek ów opowiedział.

Katarzyna Fontaine była to stara panna, trudniąca się robotą koronek, pomimo ubóstwa powszechnie znaną i poważaną. Zamieszkiwała samotnie małą wieżyczkę, przypierającą do starego hotelu w ogrodzie Urszulanek; na wieżyczce tej znajdował się następujący napis łaciński: „miłość jest silniejszą od śmierci”.

O Katarzynie mówiono, że w młodości swej była bardzo piękną i jako ośmastoletnia dziewczyna pokochała młodego szlachcica d'Etumont-Clery i z nim się potajemnie zaręczyła. Rzeczywiście na palcu lewej ręki nosiła zawsze obrączkę, na której były wyrte dwie rę-

ce złęczone w serdecznym uścisku, a obrączkami takimi zaręczano się zwykle w dawnych czasach.

Starowina była bardzo pobożną, codziennie o szóstej zrana słuchała Mszy św. w kościele św. Eulalii.

Pewnej nocy grudniowej, zbudziły ją ze snu dźwięki dzwonów tegoż kościoła; zerwała się szybko z pościeli i ubrawszy się pośpiesznie w swe ubogie suknie, podążyła drogą tak dobrze sobie znaną, że mogła ją przebyć nawet z zamkniętymi oczyma. Zdała ujrzała otwarte podwoje rzeźniście oświetlonej świątyni; przeszedłszy jej progi zdziwiła się ujrzawszy liczne zgromadzenie. Kościół cały był przepelniony żarliwie modlącymi się postaciami, strojnie w kosztowne brokaty i aksamity odzianymi. Panowie mieli olbrzymie pióra u kapeluszy i szpady u boku, głowy pań okrywały staroświeckie czepce koronkowe, przytrzymywane dyademami z drogich kamieni. Piękni młodzieńcy stali obok strojnych dam, które ukrywały wstydliwie za wachlarzami swe umalowane i zdobne muszkiami oblicza. Dalej od ołtarza młodzi ziemieścicy, w brązowych bluzach, szarych pantalonach i niebieskich pończochach spracowanymi dłońmi obejmowali kibicie młodych i pięknych dziewcząt, stojących obok nich ze skromnie spuszczonej oczyma. Tuż przy drzwiach klęczyły pogrążone w żarliwej modlitwie wieśniaczki w czerwonych spodnicach i sznurowanych gorsetach, obok każdej z nich stał skromnie młody wieśniak, obracając z zakłopotaniem trzymaną w ręku kapelusz. Pomimo tak liczego i różnorodnego zebrania, grobowa cisza zalegała świątynię, nie było słyhać ani odgłosu kroków, ani szelestu sukien. Oblicza wszystkich zgromadzonych, tak starych, jak i młodych, wyrażały smutek, niedającą się określić pełną słodyczy zadumę.

Katarzyna ukłękła w miejscu zazwyczaj przez się zajmowanem i w tej samej chwili drzwi od zakrystyi bez szelestu otwały się; wyszedł ksiądz ze mszą świętą, poprzedzany przez dwu młodych kleryków. Ani tych ostatnich, ani tego księdza nie widziała dotąd nigdy Katarzyna, która od wielu, wielu lat codziennie odwiedzała ten kościół; znała osobiście proboszcza, wikarego, wszystkich dziadków kościelnych i wszystkich parafian. Lecz zdziwienie jej wzrosło, gdy i Msza święta odprawiona została w zupełnej ciszy, nie było słyhać ani szmeru modłów księdza, ani dźwięku poruszanych dzwonków. W końcu, gdy przerażona wzniosła oczy do góry, spotkała się ze wzrokiem miłośnie w nią wpatrzonego młodego szlachcica d'Aumout-Clery który uiarł przed pięćdziesięciu laty. Ubrany był w ten sam czerwony ze złotem galonami strój myśliwski, w jakim ujrzała go po raz pierwszy w lasku św. Leonarda, gdy, prosząc o szklankę wody pocałował ją w usta. Piękność jego również nie uległa najmniejszej zmianie. Sliczne czarne oczy zachowały młodzieńczy blask, tęskny uśmiech okraszał piękne męskie oblicze.

— Katarzyno — wyszeptał czule.

— Panie mój — odpowiedziała zagadnięta — ciebie jednego ukochałam, — w beżmiernym żalu i tęsknocie przeżyłam wiek cały, a i dziś choć starość ubielila włos mój, serce me uderza gwałtownie na twój widok. Powiedz mi najdroższy, czy wiesz, co to za Msza się odprawia tak cicho i tajemniczo, kto są te milczące, napelniające świątynię postacie?

D'Aumout-Clery głosem czystym, jak dźwięk kryształu, lecz słabym, jak tchnięciem, odpowiedział:

— Mężczyźni i kobiety tutaj zgromadzone, są to dusze zmarłych, którzy za życia unieśli szaleńcem miłosnym popadli w grzech śmiertelny. Najwyższy Władca, przed Którego okiem nic ukryć się nie zdoła, ale Który sam jest początkiem wszechmiłości, widząc walki, cierpienia i potęgę uczucia tych niešťczęśliwych, nie odepchnął ich od Siebie na wieki, lecz tylko czasowo przenaczył ich do czyśca, gdzie za karę są rozłączeni. Inne udręczenia i męki czyścowe, nie mogą się nawet porównać z cierpieniami, jakie im sprawia to okrutne rozłączenie i bezbrzeżna tęsknota. Miłosierny anioł litując się nad niedolą tych dusz niešťczęsnych, wyblagał u Pana Zastępców wielką im łaskę: oto dozwolono stęsknionym duszom raz w rok na jedną godzinę połączyć się, aby wspólnie wysłuchać św. Mszy duchów. Tak więc widzisz dokoła dusze kochanków, których miłość nawet śmierć zwyciężyła.

Ach jęknęła Katarzyna, ja także pragnę umrzeć, by nie rozstawać się z tobą mój najdroższy. Czy tylko śmierć powróci mi młodość i urodę, jaką miałam, gdyż pierwszy pocałunek złożył na mych dziewiczych ustach.

Dalsze zwierzenia przerwał zbliżenie staruszka z tacą, na którą obecni rzucali bez odgłosu starożytne monety. Biedna Katarzyna zafrasowała się srodze, nie znalazłszy w swej kieszeni ani liarda, ale gdy, niewzruszony jej zakłopotaniem staruszek nie odchodził, zdjęta z palca obrączkę, którą dostała od narzeczonego w wilię jego śmierci i rzuciła na nagromadzone dukaty i talary. Obrączka, spadając na tacę wydała, ponury dźwięk dzwonu żalobnego i w tej samej chwili, narzeczony Katarzyny, dziadek zbierający datki, ksiądz u ołtarza, wszystkie damy, mieszcanki, chłopki i ich towarzysze, wszystko znikło — świece pogasły i przerażona Katarzyna pozostała sama w próżnym i ciemnym kościele. Teraz dopiero uczuła całą grozę położenia, jednak z obawy by nie zamknięto drzwi kościoła, zerwała wszystkie swe siły i krokiem chwiejnym podążyła do mieszkania proboszcza i jemu wyspowiadała się z swej dziwnej przygody. Sędziwy kapłan pośpieszył bezzwłocznie do kościoła, drzwi zastał zamknięte i nie naruszone a i wewnątrz żadnego śladu bytności nocnych gości nie znalazł, tylko na miedzianej tacy, służącej do zbierania składek, leżała złota obrączka z wyobrażeniem dwu rąk połączonych serdecznym uściskiem, którą przez tak długie lata zdobyła rękę wiernej Katarzyny. Rozstała się z nią, tylko na parę godzin przed śmiercią — bo

gdy nazajutrz, zapukano do malej wieżyczki, zamieszkiwanej przez Katarzynę — znaleziono ją uśpioną snem wiekiwym. Na spokojnym jej obliczu zastygł na wieki błogi uśmiech szczęścia, jakim przed kilku godzinami witała ukochanego, którego straty nigdy zapomnieć, nigdy przeboleć nie zdoła.

J. P.

Dział ekonomiczny.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 16 lipca.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów
Waluta koronowa.

Pszemica gotowa od 7:50 do 7:80, pszemica nowa 7:10 do 7:30. Zyto gotowe 5:75 do 6—, zyto nowe 5:20 do 5:30. Owies obrotowy gotowy 7— do 7:15, Owies obrotowy nowy 5:25 do 5:50. Jęczmień pastewny — do —, jęczmień browarniany od 6:25 do 6:50. Rżepak nowy 10:50 do 10:75. Lnianka 0— do 0—. Groch. pastewny 6:75 do 7:25, groch do gotowania 7:50 do 9—.

Wyka — do —. Bobik 6:75 do 7—. Hreczka — do —. Kukurudza nowa 7:25 do 7:50, kukurudza stara 0— do 0—. Chmiel nowy za 56 kilo 75— do 78—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 45— do 60—, koniczyna biała 50— do 60, koniczyna szwedzka 45— do 65—. Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 37.50 do 37.75, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — od —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 25:25 do 25:50.

Wobec widoków dobrego urodzaju ceny obniżają się a gdy z obu stron przeważa rezerwa, ruch jest zupełnie ograniczony.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wkładka wynosi: członka założyciela 200 kor., dożywotniego 40 k. jednorazowo, zwyczajnego zaś 2 k. rocznie. Zapisywać się można w kołach miejscowych oraz we Lwowie w Galicyjskiej Kasie Oszczędności i w Galicyjskiej Kasie zaliczkowej (Hetmańska 12).

Nakładem Towarz. Wydawniczego we Lwowie wyszło świeżo i jest do nabycia we wszystkich księgarniach książka:

ZYGMUNTA WASILEWSKIEGO

ŚLADAMI MICKIEWICZA

Treść: Szkoły w Polsce a twórczość poetycka. — Szkoła w obłężeniu (uniwersytet wileński). — Mickiewicz i Słowacki, jako członkowie Tow. litewskiego i ziem ruskich. — Psychologia pomysł „Pana Tadeusza”. — O on w poezji i w życiu. — Stosunki Goszczyńskiego ze Słowackim. — „Nowy Konrad”. — Śladami Mickiewicza.

(Lwów 1905, str. 300). Cena k. 3.60.

Prowincjonalni prenumeratorowie „Słowa Polskiego“ nabywać mogą tę książkę w Administracji pisma naszego za 4 kor. wraz z przesyłką pocztową w opasce poleconej.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.



Dzieci rozwijają się przy tem znakomicie i nie cierpią na zaburzenia trawienia.

Wybitnie uznana w bieguncu, nieżywie kiszek, rozwojnieniu i t. p.

Poleoana przez tysiące lekarzów w kraju i zagranicą.



Najlepsze pożywienie dla dzieci i chorych na żołądek.

Do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

Fabrik diät. Nährmittel

R. KUFKE

WIEN I, und Bergedorf—Hamburg



Colosseum Hermanów. — Pierwszorzędnym i największym teatrze rozmaitości od dnia 16 lipca do 31 lipca zupełnie nowy światowy program familijny. Przedstawienia odbywają się w wspaniale urządzonej ogrodzie, a w razie deszczu w odnowionej sali. Początek punktualnie o g. 8 wiecz. W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o g. 4 pop. i 8 wiecz. 6931

Księga rzeczy polskich.

Wielce zasłużony archeolog, historyk i etnograf Zygmunt Gięgor, wydał w Warszawie własnym kosztem

„Encyklopedyę Staropolską ilustrowaną“

w 4 wielkich tomach. 2871

Jest to dzieło podręczne niezbędne w każdym domu polskim, skarbiec wiadomości o Polsce nader pożyteczny. Krytyka jednomyślnie przyznała temu dziełu wysoką wartość. Na mocy układu z autorem dostarcza Administracja „Słowa Polskiego“ prenumeratorom swoim „Encyklopedyę Staropolską“ po cenie niższej, mianowicie po 36 koron za egzemplarz w ozdobnej oprawie i płóciennym futerale.

Encyklopedyę nabywać można po cenie niższej w Administracji, oraz w Kantorze „Słowa Polskiego“ przy ul. Klementyny z Tańskich Hofmanowej.

Prenumeratorowie „Słowa Polskiego“, którzy nadesła 36 koron otrzymają „Encyklopedyę“ franco.



Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.

Codziennie KONCERT muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór 6398

ZAKOPANE, Chalubińskiego 21

pensjonat drowej Tyszkiewi zowej

„LELIWA“

położony w najładniejszej części uzdrowiska, dom piękny, nowy, pokoje słoneczne, ogród oddzielny, tenis, fortepian. Kuchnia wykwintna i zdrowa. — Łazienka na miejscu. Ceny umiarkowane. 5963

WYSOWA Zakład zdrojowo-kąpielowy i żętyczny. 4913

Źródła siono-bromo-jodowe, szczawy żelaziste i szczawy alkaliczne. Kąpiele słone, żelazne, rzeźne. Park szpilkowy, muzyka, poczta, apteka, Lasy szpilkowe. Pokoje zakładowe, wille prywatne, schludne mieszkania u włościan. Pobyt dla chorych piersiowych, choroby żołądka, jelit, wątroby, nerek, krwi i choroby kobiece. Dojazd koleją do Gorlic lub Grybowa, stąd powozem gościnnym rządowym, do samego zakładu prowadzącym. ZARZĄD.

Skład i Wypożyczalnia Fortepianów i Pianin B. Połonieckiego, Lwów
(obok Księgarni Polskiej przy ul. Akademickiej 2).
Sprzedaż na dogodnych warunkach. 2802

Główny skład aparatów fotograficznych Edm. BRODKOWSKI
Lwów, pl. Halicki 14.
poleca aparata fotograficzne do celów zawodowych, naukowych i amatorskich, tak łatwe w użyciu, iż natchmiast bardzo piękne zdjęcia robić można. Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą, opakowanie i porto nie liczy się. Nowy cennik gratis i franco. 6513

PUSTOMYTY obok Lwowa.

Kąpiele siarczane i borowinowe. Połączenie ze Lwowem koleją 4 razy dziennie (można rano o g. 8:05 wyjechać ze Lwowa, a wrócić pociągiem o g. 12:20 w południe). Zakład odnowiony, łaźniaki obok stacji kolejowej, nowo wybudowane, według wszelkich wymogów higienicznych urządzone. Stacja kolejowa, poczta i restauracja na miejscu. Stały lekarz zakładowy dr. H. Balabayder.

Wedle ostatniego rozbioru chemicznego i orzeczenia prof. dra Radziszewskiego, borowina żelazista w Pustomytach niczem co do swej dobroci nie ustępuje francuskiej. Kąpiele siarczane znakomite. Wygodne, umeblowane pomieszczenia z kuchnią lub bez od 10 koron tygodniowo począwszy, w zakładzie tuż obok cieniściego lasku. W danym pałacu pomieszczenia dla letników i kuracjuszy z jednego lub więcej pokoi. Dziesięciomorgowy park cieniasty, czytelnia i sala do zebrań towarzyskich.

Zimne kąpiele rzeźne. Obok łaźniaki wystawiona nowa restauracja w stylu zakopiańskim, tudzież nowy dom mieszkalny dla kuracjuszy w stylu szwajcarskim.

Wskazania lecznicze: przewlekły reumatyzm, zapalenie stawów, gicht, choroby nerwów obwodowych (iscznias), skrofuloza, pozostałości po urazach i zapalnych wysiękach, zwłaszcza w chorobach kobiecych. Wszelkich wyjaśnień udziela Zarząd dóbr w Pustomytach. 5035

Wydawnictwo „Słowa Polskiego“

Tajne związki polityczne w Galicyi

(od r. 1833 do r. 1841)

według niewydanych źródeł rękopiśmiennych, oraz aktów sądowych i gubernialnych.

Cena 1 k. 20 h.

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“ raz we wszystkich księgarniach. 1709

Biuch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1905. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego

Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:		Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do:	
6.00	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Wieliczki, N. Sącz, Orłowa, Zakopanego	6.15	Ickan, Bukaresztu, Żydaczowa, Potutor, Kórsmesz, Nowosielicy, Brodny, Suczawy, Dorna Watry od 1/2 do 3/4
6.10	Ickan, Czortkowa, Kalusza, Brodny, Putny, Suczawy	6.20	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Jaworowa
7.20	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	6.55	Jaworowa
7.30	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia, Kalusza	7.30	Ławocznego, Pesztu, Drohobycza, Borysławia
7.50	Rawy ruskiej, Sokala	8.25	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora
8.05	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor.	8.35	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa od 2/3 do 3/4
8.15	Sambora, Chyrowa	9.00	Sambora, Chyrowa
8.18	Jaworowa	9.20	Ickan, Worocły (od 1/2 do 3/4) w niedzielę i święta, Kalusza, Delatyna, Suczawy
8.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego, Pesztu	10.55	Podwoleczysk (Odessy, Kijowa), Prodów, Potutor, Grzymałowa, Bełża, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
10.05	Kolomyi, Żydaczowa, Potutor, Kórsmesz	11.10	posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna, Skaly, Iwanica pustego, Grzymałowa
10.25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa	2.40	posp. Ickan, Kalusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kórsmesz, Koeman, Dorna Watry
11.45	Ławocznego, Kalusza, Borysławia, Kochawiny	2.50	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Zakopanego, Lubaczowa
11.55	Podwoleczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor	2.55	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kalusza
1.30	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sączu, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sambora, Zakopanego, N. Sącz, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyżek	4.10	Sambora, Chyrowa
1.50	Sambora, Zakopanego, N. Sącz, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyżek	4.20	Kolomyi, Żydaczowa Kórsmesz od 1/2 do 3/4
2.30	posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna	5.58	Jaworowa
3.45	Tachli (od 1/2 do 3/4), Skolego (1/2 do 3/4), Drohobycza, Borysławia	6.2	Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kalusza
4.30	Jaworowa	6.5	Krakowa, Wiedn, Wrocław, Berlin, Warsz. Chyrowa, Pesztu
5.30	Bełża, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	7.00	Rawy ruskiej, Sokala
5.40	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcimska, Orłowa, Mielca, Jasła, Sambora, Chyrowa	9.00	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
5.50	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwanica pustego, Skaly, Kopyczyniec	10.05	Przemysła od 1/2 do 3/4, Chyrowa, N. Zagorza
5.55	Ickan, Nowosielicy, Serechn, Ozdina, Brodny	10.40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Czudina, Brodny, Dorna Watry, Suczawy
8.40	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Zakopanego przez Kraków od 2/3 do 3/4, Orłowa od 1/2 do 3/4	10.55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącz, Orłowa, Zakopanego
9.10	Ickan, Bukaresztu, Czortkowa, Husiatyna, Kórsmesz, Potutor, Nowosielicy, Dorna Watry, Suczawy	11.00	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Tarnobrzegu, Orłowa, Zakopanego od 1/2 do 3/4 i od 1/2 do 3/4, Jasła
9.20	Sambora, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Jasła	11.05	Podwoleczysk, Brodów, Iwanica pustego, Potutor, Skaly, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Kopyczyniec
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcimska, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa	11.10	Strzyżka
10.2	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Skaly, Iwanica pustego, Husiatyna, Kopyczyniec	12.45	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rozwadowa, Zakopanego, Orłowa
10.5	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kalusza, Borysławia	2.55	posp. Ickan, Konstancy, Bukaresztu, Brodny, Suczawy, Dorna Watry, Koeman, Kórsmesz od 1/2 do 3/4
12.20	posp. Ickan, Konstancy, Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Czudina, Serechn, Dorna Watry, Suczawy	4.15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa
2.31	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Chabówka, Zakopanego	9.25	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna
Na dworzec „Podzamcze“ z:			
7.00	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	6.43	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna
7.15	posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa	11.15	Podwoleczysk (Odessy, Kijowa, Brodów, Potutor, Grzymałowa)
8.15	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skaly, Iwanica pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa	2.13	posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Zaleszczyk, Husiatyna, Skaly, Iwanica pustego, Grzymałowa
10.55	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwanica pustego, Skaly, Husiatyna	9.25	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
Z dworca „Podzamcze“ do:			
6.43	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna	11.25	Podwoleczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwanica pustego, Skaly, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

POCIĄGI LOKALNE.

Przyjeżdżają na dworzec główny z:		Odjeżdżają z dworca głównego do:	
z Brzuchowic (od 14 maja do 10 września w.) 6:50, 7:50 rano, 9:55 przedpoł., tylko w niedzielę i święta, 1:46 popoł., tylko w niedzielę i święta, 3:05, 3:10 i 5:00 popoł., 7:31 i 8:35 wieczór.	z Janowa 8:18 rano, 1:15 popołud., (od 15 do 30/9 w.), 4:32 popołudni., 5:45 wieczór (od 14/5 do 12/9 w.), i 9:25 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie w niedzielę i święta).	do Brzuchowic (od 14/5 do 10/9 włącznie) 5:50 rano, 8:30 rano (tylko w niedzielę i święta), 12:30 popołudni., tylko w niedzielę i święta) 2:10, 3:20 popołudni., 6:19, 7:30 i 7:55 wieczór.	do Rawy ruskiej 11:15 w nocy (każdej niedzieli).
z Szczercza (od 15 do 10/9 włącznie w niedzielę i święta) o 10:10 wieczór.	z Lublińska Wielkiego (od 14/5 do 10/9 włącznie w niedzielę i święta) o 11:52 wieczór.	do Janowa 6:55 rano, 9:15 przedpoł., (od 15 do 30/9 włącznie) 1:35 popołud., (od 14/5 do 10/9 włącznie i święta), 3:05 popołud. (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 5:53 popołud.	do Szczercza 1:55 popołud., (od 15 do 10/9 włącznie w niedzielę i święta) do Lublińska W. 2:15 popołud., (od 14/5 do 10/9 włącznie w niedzielę i święta).

Drobne ogłoszenia

Wyjasnień, dotyczących drobnych ogłoszeń, udzieli Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.
Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Polecamy nasz „Korespondentki Inzeratowe“; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inzeratowymi, bezwzględnie zostaną umieszczone.
Adminstr. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka

Kurs do egzaminu ludowego i wydziałowego rozpoczyna się 18 lipca Olga Filipi, Lwów, Zimorowicza 3. 6509

Nauczycielka Polka z konwersacją niemiecką, francuską, z wyższą muzyką, poszukuje posady od 1-go września. Łaskawe oferty prosi rest. Poznań pod Z. R. 5. 6837

Lekcja. Uczeń z VI klasy gimnazjalnej poszukuje lekcy na prowincji na czas wakacyjny. Zgłoszenia pod J. W. w Barze post-rest. Sądowa Wisznia. 6813

Ukończony maturzysta gimnazjalny poszukuje lekcy na wsi. Zgłoszenia pod „Maturzysta 301“ do Słowa polskiego. 6824

Nauczycielka potrzebna na wieś od września do dwóch dziewczynek z 6 i 8 klasy. Prócz przedmiotów szkolnych, wymagany język francuski, muzyka, rysunki. Zgłoszenia wraz z fotografią adresować Nanowska Koniuszki p. M. Mościska. 6878

Każdy zda egzamin prawnik w październiku (lub sądowy) kto się zgłosi „Alfa“ Lwów, Uniwersytet. 6905

Maturzysta szkoły realnej poszukuje lekcy na wsi. Stanisławów poste rest. L. G. 6930

Celujący szóstoklasista gimn. poszukuje lekcy na wsi. Zgłoszenia do Admin. Słowa pod „Lekcja“. 6927

Ucznia do nauki z ukończoną przynajmniej II klasą gimnazjalną lub realną przymie handel korzeni i win Kasprowicza i Wąsowicza w Stryju. 6916

Poszukuję na wieś na czas wakacji, ewentualnie na dłużej, guwernera lub filologa, któryby umiał się zająć dwoma chłopcami 6 i 8 lat. Oferty z podaniem szczegółów osobistych i warunków do Admin. Słowa pod J. L. 6915

Schenklówny kurs ludowy i wydziałowy. Piekarska 41. 6937

Maturzystka z niemieckim poszukuje na czas wakacji umieszczenia; udzieli konwersacji, lub przygotuje do poprawek. Warunki przystępne „Maturzystka“ Admin. Słowa pol. 6939

Inteligentna panna z konwersacją niemiecką, krajecką, wyjechałaby na wakacje za utrzymanie. „Wakacje“ Słowa pol. 6940

Posady poszukiwane

400 kor. i więcej dam za wyrobienie posady rządowej lub bankowej za woźnego. A. O. Lwów, główna poczta, post-rest. 6861

Piwowar kawaler z chlubiłymi świadectwami pragnie zmienić posadę. Zgłoszenia przyjmuje Towarzystwo urzędników prywatnych, Lwów, ul. Cicha 1. 6747

Osoba w średnim wieku, inteligentna, poszukuje posady do towarzystwa lub do zarządu domu w mieście lub na wsi. Wiadomość w Niżankowicach pod lit. E. K. 6926

Kucharka zdolna, a zarazem gospodyni, poszukuje posady do samotnego pana lub mniejszej rodziny. K. O. ul. Wałowa 6, sklep. 6920

Absolwent filozofii z maturą gimnazjalną, z odznaczeniem, lat 26, przyjmie w większym skarbie posadę sekretarza, rachmistrza, kasyera etc. Zgłoszenia Krokowski, Turyle ad Skala. 6929

Fotograf z kilkuletnią praktyką u Sebaldy w Krakowie poszukuje posady operatora, laboranta, kopisty na wszystkich papierach. Zajączkowski, Łódź, Widzewska 99. 6874

Bona Niemka, poszukuje miejsca na wakacje — wymagania jak najskromniejsze. Wiadomość u p. Małaczynskiej o 1 w południe ul. Gołębia 1. 10. 6875

Abraham Falber, ukończony prawnik w Podhajcach, który dotychczas był zajęty w kancelarii adwokackiej w charakterze solicytatora i wszelkie agendy samodzielnie załatwiał — poszukuje posady. 6879

Zarządczyni inteligentna, znająca się na kuchni, w wieku średnim, poszukuje umieszczenia, chętnie przyjmie do zakładu kąpielowego. Zgłoszenia: „Praca nr. 30“ post-rest. Lwów. 6933

Osoba inteligentna z chlubiłymi świadectwami, znająca się na kuchni i krawieczyźnie, poszukuje miejsca jako bona lub do zarządu domowego gospodarstwa. M. T. w Drohowyżu p. Mikołajów nad Dniestrem. 6944

Posady zaofiarowane

Magister farmacji znajdzie umieszczenie zaraz ewentualnie od 1 sierpnia w aptece w Jaworowie. 6520

Gorzelnika do ciągłego aparatu przyjmie zaraz Zarząd dóbr Radziechów. 6792

Uzdolnione panny do sprzedaży i pracowni poszukuje Salon mód B. M. Neuwelt, Lwów, ul. 3-go Maja. 6903

C. k. notaryat w Roźniatwanego kandydata. Egzaminowani mają pierwszeństwo. 6799

Apteka J. Macury w Stanisławowie poszukuje magistrę zaraz na zastępstwo lub stałą posadę. 6865

Bona, mogąca uczyć pierwszą klasę, potrzebna do trzech dziewczynek. „Bona“ post-rest. Borszczów. 6923

W. J. Fried, handel korennym, ul. Kochanowskiego 1. 1a, poszukuje ucznia do praktyki. 6936

Z powodu częstych reklamacyj zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę osób nadsyłających do nas listy z ofertami w odpowiedzi na szyfrowane (zaopatrzone w znak adresowy) ogłoszenia naszego pisma, że nadawcy jednoosobnych ogłoszeń nie są administracją znani, skutkiem czego nie może ona być pomocną w odyskaniu ewentualnych zgłoszeń.
Zaleca się ważniejsze dokumenta, świadectwa itp. dołączać do listów nie w oryginale, lecz tylko w odpisach.
Poleconych listów z ofertami nie możemy przyjmować z tychże samych powodów zarówno w interesie inserujących jak i oferentów.
Admin. Słowa Polskiego.

Artykuły spożywcze

Morele co dzień świeżo rwane I sorta k. 4 h. 40 II sorta k. 4 —. Wisznie 3 k. 50 hal. — Jabłka papierówki kor. 3 — Gruski kor. 3. — Śliwki i rengoty 4 k. 20 hal. — wysła w 5 kg. koszykach franco za zaliczką J. Halpern, Zaleszczyki. 6913

Morele duże, wybierane, morele do smażenia 5 kg. koszyk 2 kor. 80 hal. Duże hiszpańskie wisznie po 3 kor. franco wysła Janoszy Gyula Nyiréghaza. 6834

Morele

znanej dobroci, troskliwie opakowane w cenie po 4 k. za kosz 5-cio klg. franco do każdej poczty wysła

Zakład sadowniczy Braci Niemczewskich w Okopach św. Trójcy poczta-telegraf 6850 K o z a c z ó w k a.

Aprykozy codziennie świeżo rwane, w starannym opakowaniu, w koszykach 5 kg. franco za zaliczką kor. 3-75 wysła Maiman, Zaleszczyki. 6829

Wisznie piękne, duże do smażenia 5-kiłowy kosz kor. 3-60 wysła za zaliczką franco Janoszy Gyula Nyiréghaza. 6420

Morele (aprykozy) codziennie świeżo rwane wysła natychmiast w koszykach 5-cio kg. franco za zaliczką K. 4. Wisznie hiszpańskie K. 3-60. Renklody K. 4-50. D. & J. Gottfried, Zaleszczyki. 6888

Konfitury różane 2-40 k. wysła gospodarstwo domowe Latacz. 6880

Stary Wohl

poleca HERBATĘ znakomitej dobroci. Pasaż Hausmana 3. 6270

MORELE

piękne, doborowe, świeżo rwane w 5 klg. koszykach franco za zaliczką 3-80 Kor. wysła 6911

E. Rosinkiewiczowa, Kasperowce (obok Zaleszczyk). Poczta i telegraf w miejscu.

Morele (aprykozy) zaleszczyckie wyborne, wielkie kor. 4-50, — świeżo rwane w koszykach 5 kg. franko za zaliczką wysła Spółka Owocarska D. & S. Wenkert, Zaleszczyki 1. 5. 6866

Kupno i sprzedaż

Cztery ładne oleandry tanio do nabycia. Bliższa wiadomość u dozorczy ul. Mickiewicza 8. 6884

Wilgoć, grzyb, usuwa najlepiej tylko biuro „Glazuryny“ Lwów, Łyczakowska 1. 22. 6893

Pługi jedno i wielo-skbowe, konstrukcji W. Faranowskiego, chlubiłymi znane w całym kraju poleca „Podolska fabryka maszyn“ w Podhajcach. 6054

Rybołówstwo!

Największy wybór wszelkich przyborów u 4446

Alojzego Hübnera we Lwowie, Rynek 38.

Papiery kancelaryjne, rysunkowe, maszynowe i listowe, nagłówki na listach i kopertach oraz wszelkie artykuły biurowe, techniczne i artystyczne poleca najtaniej SEYFARTH & DYDYSKI we Lwowie przy pl. Maryackim. 6234

Do polowania! Sprzedam dwa pułchaczki po 10 koron. Kochanowskiego 44a drzwi nr. 3. 6924

Kupię dziesięć krów, do brych dojek. Najchętniej wybrakowane z zarodowej obory holendrów. Adres „gospodarz“ p. r. Przemysł. 6912

Motocykl dwucylindrowy z wózkiem sprzedam ul. Chorążczyzna 15. 6922

SIKAWKI

ogniowe i wszelkie przybory pożarnicze poleca na dogodną spłatę

M. KORKES Skład maszyn i pracownia ślusarsko-mechaniczna Lwów, ul. Gródecka 10. Telefon nr. 829. 6877

JEDEN pakiet

„Smierć szczurom“ (Felix Immisch, Delitzsch) wystarczy do wytopienia wszystkich szczurów

bez szkody dla innych zwierząt — pisze P. Fr. Francois w Wronwepolder.

Do nabycia w pudełkach po kor. 0-60, 1-20. Składy: apteka Jakuba Piepasa-Poratynskiego apt. Zygm. Ruckera, apt. pod czarnym orłem, we Lwowie apt. okręg. w Żydaczowie. 6914

Za pół ceny 2 łózka prawie nowe po 7 zł., szafa 5 zł. (oraz gorsza otomana, stół i kilka krzeseł giętych) ul. Domaś 6, parter na lewo. 6935

2 konie wierzchowce, pięknej budowy tanio sprzedam. Rotmistrz Andrlich. Trainkaserne, ul. Balonowa. 6934

Interesy handlowe

Spółniczeki inteligentnej z kapitałem 6000 do 8000 zł. do prowadzenia renomowanego pensjonatu poszukują. Zgłoszenia pod „A. B.“ w adm. Słowa. 6576

10.000-20.000 koron pożyczki udziele na drugą hipotekę realności lwowskiej. Dom komisowy „Merkury“, Lwów, ul. Polna 14. 6848

Szukam dzierżawy do 500 morgów. Władysław Weyda. Upraszam zgłosić do Izby zleceń dyrektora Makarewicz, Lwów, pl. Dąbrowskiego. 6928

Pożyczki! Urzędnicy i oficerowie mogą otrzymać pożyczki za kondytkiem i bez. Oferty pod „Pożyczki“ Biuro dzienników Buchstaba. Na odpowiedź marki pocztowe. Lwów. 6932

Pieniądzy pożyczam pod przystępnymi warunkami. Zgłoszenia pod „Marek“ Lwów, post-rest. 6941

30.000 koron pożyczę oby-watelowi lub pewnej firmie, jeżeli w zamian otrzymam odpowiednią posadę. Kulczycki, Gaje Smoleńskie, Brody. 6938

Nieruchomości

Przy ul. Kopernika 1. 38. jest realność parcelami do sprzedania. Objasnień udziela także sekretaryat. 6882

Majątek 6500 morgów, 3/4 lasowego, wielka część rębna, gorzelnia etc. Gleba przednia, komunikacja wyborna, dochód netto 8%, bardzo korzystne kupno. Gotówki potrzeba 500.000—600.000. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia: „Sylwan“ biuro Plochna, Lwów. 6835

Mieszkania i sklepy

Do wynajęcia ul. Krzyżowa 136 mieszkania postępowo budowane po 5 i 6 pokoi, światło elektryczne, centralne ogrzewanie parą, stajnie i wozownie, ogródek. Wiadomość: Jan Bromilski, Grand Hotel. 6942

Modniarce wynajmę tanio lokal w parterze z dużym oknem wystawowym w przynajmniej ulicy Lwowa. Wiadomość tylko listownie: Julia Kozłowska, Lwów, ul. Mochnackiego 9. 6815

Dla PP. Studentów!

Poszukuje się kilku studentów z zamężniejszych domów na stancję we Lwowie.

Znajdą oni staranną i troskliwą opiekę pod każdym względem oraz dostatki i zdrowy wikt. Na żądanie nauka języka francuskiego i fortepianu. Zgłoszenia wnosić można do 15 sierpnia: Zofia Stojowska, Lisko, a później pod tym samym adresem: Lwów, ul. Zielona 1. 9. 6904

Letnie mieszkania

Zakopane. Willa Wanda ul. Zamojskiego poleca pokoje z całym utrzymaniem od 2 zł. 50 ct. począwszy. 6826

Pokój z całkowitem utrzymaniem lub bez, na wsi w bliskości Lwowa do wynajęcia. Zgłoszenia poste-rest. Sichoń S. 6921

Brzechowice — Pensjonat Wołyńskiego. Mieszkania z całym utrzymaniem do wynajęcia. 6919

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga pici choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurastenii leczy radykalnie 7

Dr. FRISCH PASAŻ HAUSMANA 8. Zabieg leczniczy odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i od 2—5.

Prawdziwy przyjaciel ludzkości

udzieli gruntownej rady w kierunku polepszenia swego położenia każdemu, kto mu przesyła swój adres dokładny. Zgłoszenia przyjmuje pod „Gutsbesitzer“ Henryk Schalek, Wiedeń 1. 5899

Niema wleć cierpień rupturowych

Dokładne i szczególnie objaśnienia (za nadesłaniem zwrotnej marki pocztowej) przesyła bandażyista S. Mittelmann, Czerniowce (Bukowina) ul. Panska 19. 6457

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów, ul. Jagiellońska 2, 1. p. 6377

Walenty Prokopowicz

Lwów, ul. Sobieskiego 18 nożownik i sziffierz wykonuje wszelkie roboty po bardzo niskich cenach. 5831

Poleca się 2597

Ślusarnia

Wład. Karwackiego dla konstrukcji artyst. mechanicznych, budowlanych, maszyn etc. Lwów, ul. Gródecka nr. 69 przedtem Bajki 12. 5093

Pożyczki

na papiery wartościowe udzielamy w każdej ilości i wysokości na bardzo niski procent. Pożyczki takie można spłacać odrazu, lub też ratami.

Zastawione losy

wykupujemy, dopłacamy do pełnego kursu dziennego (giełdowego) i odsprzedajemy te same losy na dogodnie spłaty miesięczne z wyjątkiem. natychmiastowym prawem gry!

Klienci nasi otrzymują wydawaną przez firmę naszą polską gazetę losowań „Kotwica“ zupełnie bezpłatnie.

Dom bankowy Rohatyn i Ulam Lwów, ul. Sykstuska 8. 6562



Art. Zakład rytowniczy A. Zigmanna

we Lwowie, Sykstuska 14. Wykonuje różne stampille karczkowe i metalowe wszelkie grawury na różnych metalach po najumiarkowańszych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franko.

„TECZA“

Pierwszy krajowy Zakład światłodruków Michała Polaskiego

Lwów, ul. Mickiewicza 22. wykonywa: Fotografie, Fotodruk i Neografie, zestawia kompletne aparaty techniczne dla władz i przedsiębiorstw, sporządza z nadesłanych fotografii karty pocztowe, portrety, powiększenia itp. szybko i po nader umiarkowanych cenach. Wyrób i główny skład ilustrowanych kart pocztowych. (Przeszło 1000 wzorów na składzie.) 6807

Wilgoć i grzyb usuwam „Glazuryną“ raz na zawsze w najstarszych domach (w nowych podczas budowy). Posyłka próbna 6 kor. Niepalne płyty słomiane do budowy pokoi strychowych, wille, ścian działowych i wykładania ścian zimnych. Biuro fabryki „Glazuryny“, Lwów Łyczakowska 22. 6452

Abituryent gimnazjalny ożeni się z panją, która mu pomoże ukończyć studia. „Verus“ post-rest. p. Touste. 6925

Nowość!

na porę letnią

HAMAKI tanie i trwałe Przystawki gimnastyczne jakoto: „kółka“, „trapezy“ itp. Chuśtawki dla dzieci zupełnie bezpieczne w kształcie koszów i t. p. — Krzesła leśne w wielkim wyborze u firmy:

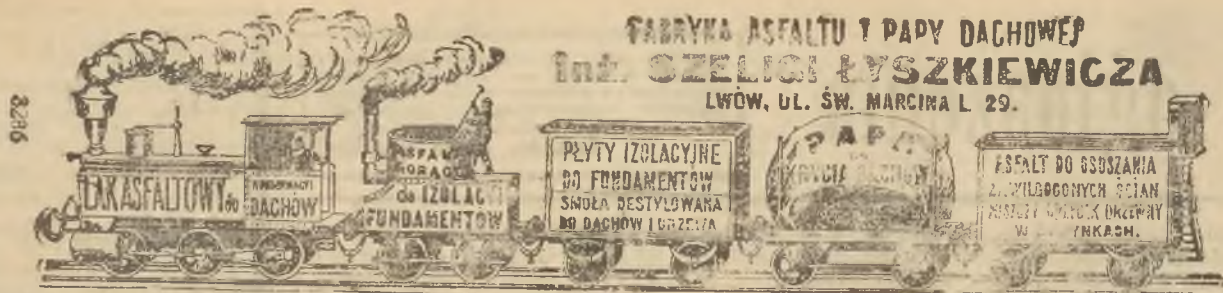
Alojzy Hübner,

Lwów, Rynek 1. 38.

LOSY

gaziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu dziennego. Te same losy tj. te same serie i numera można u nas nabyć na dogodnie spłaty miesięczne z prawem gry bez przerwy. Posiadacze losów mogą u nas również tę transakcję przeprowadzić i po otrzymaniu za losy kursu dziennego nabyć je napowrót na spłaty. — Zwracamy uwagę na to, że nie wysyłamy agentów, dlatego ceny nasze są zawsze znacznie niższe od cen firm krajowych. Gazeta losowań, czeki pocztowe i kalendary bezpłatnie. Zlecenia w kraju wykonujemy odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.

Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.



FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
Inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA
LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.

PŁYTY IZOLACYJNE
DO FUNDAMENTÓW
SMDŁA DESTYLOWANA
DO DACHÓW I BRZEZCZA

PAPA
DACHOWA
WYTRAWNA
W WILGOCI

ASFALT DO OSUSZANIA
Z WILGOCI
W WILGOCI
W WILGOCI

Najznakomitsze wprzód i w tył szyjące i do ha-
ftu artystycznego urządzone

„Originalne Victoria“
maszyny do szycia

są najlepsze i wskutek swych wybitnych zalet naj-
tańsze. 5692



MAURZYC PRÜHLING
LWÓW

ul. Trzeciego Maja l. 5.
Stanisławów, Pasz. — Droho-
bycz, Stryjka. — Kłomyja,
Kufleńska wyl. — Tlumacz,
Rynek.



Nowość! Nowość!

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia
za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydajna

codziennie świeżo palona

pół kilo kawy palonej po .70, .90, 1.10, 1.20 i 1.40 zł
Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych
w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy 17

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

OGŁOSZENIE.

Fundacja Stanisława hr. Skarbka oddaje odstrzał jeleni
podczas rykowskiego w czasie od 15 września do 31 paździer-
nika 1905 w rewirach górskich a to:

Duba, powiat Dolina, Smorze-Klimiec, powiat Stryj,
Żabie powiat Kosów drogą ofertową.

Cena wywołania od strzelanej sztuki 500 koron. Wy-
sokość oferty rozstrzega.

Blisze warunki przejrzyć można w biurze Admini-
stracji centr. Fundacji Stanisława hr. Skarbka we Lwowie,
Gmach Skarbkowski, l p., drzwi Nr. 12.

Na żądanie warunki zostaną wysłane.

Oferty pisemne należy wnieść do 31 sierpnia br.
Kurator:
Fryderyk hr. Skarbek w. r.

6890



„Ozdoba każdego pokoju“

Z okazji zwinięcia fabryki powiodło mi się nabyć 8000 dywanów 4-cien-
nych, 11.000 dywaników przed 162ka i 6000 lambrękinów (do okien) tak
tanie, że jestem w możności wspaniałej Dywan ścienny z szetli
z obu stron zupełnie jednaki o pięknych trwałych kolorach 100 ctm. sz.
300 otm. długi, prześliczne wzory: lwy, psy, rodzina sarna, łabędź, paw,
jeleni, wielbłąd, kwiaty etc. po zł. 2-50 za pobraniem rozsyłać.

Szczególnego polecenia godne dla mieszkań wilgotnych, ponieważ dywan
jest tak gruby, że wilgoć go nie przebieje.

Piękne dywaniki przed 162ka tylko 70 ct. za sztukę.

Pierwszy morawski dom wysyłki towarów

Juliusz Hottasch, Gding Nr. 69 (Morawia)

Setki podziękowań i powtórnych zamówień do przejrzenia. Towar, który
się nie podoba przyjmujemy napowrót bez wahania, a pieniądze zwracamy.

Z dawien dawna ceną za swój dobroć i zapachu prawdziwą



Herbatę Rosyjską

zbioru majowego poleca handel

W. ADAMOWICZA

W BRZDACH (na pograniczu rosyjskim)

Familijna bardzo dobra zł. 1-40

Meiango de Moskwa w oz. opak. 2-50

Imperial cesarska 3-50

Okrasowy s najl. herb. kwiat. 1-20

Z Brzdów! Bulion wotyński 1 kilo zł. 2 80.

16

Pensyonat

dla uczniów szkół publicznych, niższych, średnich i wyż-
szych; dla prywatystów i eksternistów. — Udziela się ko-
repetycje zbiorowe dla dochodzących lub zaniedbujących
się w naukach i przygotowuje się młodzież wogóle do wszy-
stkich egzaminów przez wytrawnych pedagogów.

Wojskowa szkoła przygotowawcza

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

em. c. i k. podpułkown. KAROLA NASKAŁA NAHLIKA

Lwów, ul. Piekarska 37. — (Programy gratis i franco).

6508

Pod zasiewy jesienne poleca 6038

Nawozy Sztuczne

I. galicyjsk. Towarzystwo akcyjne
dla przemysłu chemicznego

(przedtem Spółki komis. JULIANA WANGA)

we Lwowie ul. Akademicka 8, l. p.

Na żądanie wysyła się cenniki odwrotnie i oplatnie.

MATKI

kąpcie Wasz wąty i chory drobiazg. Wasze dzieci, w sło-
dowych kąpielach, przygotowanych z

„Malto“

!!! Skutki niespodziane!!!

Malto nie jest żadnym chemicznym wyrobem, tylko je-
dynie z najładniejszego i najlepszego siodu zrobioną
kąpielą, która rzeczywiście „cuda działa“, bo dzieci wą-
tle, które długo chodzić nie mogły, po kilku kąpielach
biegać zaczynają, ciało ich wzmacnia się, przybiera na wadze
i znaki chorobliwe znikają. Małym pacjentom zdro-
wie i czerstwość życia powraca niemal cudownie.

10 kgr. „Malto“ 5 koron.

Wąta i błada szkolna młodzieży! Używajcie w lecie
wzmacniającego proszku poślukowego

„MALTOFERRIN“

z mlekiem, siodowe lekarstwo pożywe dla nerwowych
i niedokrewnych. Dodaje krwi, wzmacnia mięsły i ko-
ści. 50 grm. proszku 225 kor. Flaszeczka tabl. 1-80 kor.

Pierwsza czeska fabryka higien. i lekarskich
preparatów M. U. Dr. Staška Rejtharka, Miastec Kro-
łowe, Czechi. 5976

W mniejszym mam zaszczyt zawiadomić, iż z dniem
8 lipca otworzyłem 6794

SKŁAD I PRACOWNIE

wyrobów siodlarsko-rymarskich

pod firmą

Leon Walichiewicz

Lwów, Karola Ludwika 3.

Ogłoszenie.

Fundacja Stanisława hr. Skarbka wydzierżawia prawo
polowania na gruntach dworskich i w lasach rewirów nizin-
nych na lat sześć.

Blisze warunki przeglądać można w biurze Admini-
stracji centralnej we Lwowie, Gmach Skarbkowski, l p.,
drzwi Nr. 12, gdzie wnieść należy oferty pisemne w termi-
nie po koniec sierpnia 1905.

Kurator:

6889

Fryderyk hr. Skarbek w. r.

JAN
IHNATOWICZ

poleca
niezawodne i wypróbowane
środki do wytepienia
owadów domowych

mianowicie

Fenilin

do wyniszczenia mól z
zarodkami w sukniach,
futrach i meblach. Flakon
120 h.

Ziółka antymolowe
do przechowania futer.
Pudełko 1 k.

Papier antymolowy
ochrania od mól futra,
suknie, portyery, firanki i
meble. Sztuka 6 h.

Grylon

wytrwa szwaby, karakony,
stonogi, świerszcze, szczypanki
karaluki, prusaki itp. Flak. 60 h.

Mikoton

niezawodny środek do wyte-
pienia pluskw. Flakon 1 kor.

Proszek perski

do wygubienia pcheł itp. owa-
dów paczka 10 i 20 h. Flakon
40 i 60 h.

Papier na muchy
sztuka 6 h. 4317

We Lwowie: przy ulicy
Sykstuskiej l. 25, przy pl.
Maryackim l. 11.

W Krakowie: Sukiennice
l. 20. W Przemyślu: ul.
Mickiewicza l. 11.

Bartosz i Składany

krajowa fabryka pieców
kaflowych

Kantor zamówień: Lwów,
ul. Kopernika 19.

polecają:

własnego wy-
robu ogniotrwa-
łe szamotowe

piece i

kominki

kuchnie i wan-
ny w najno-
wszych barwach
i deseniach.
5607



Rządowo uprawn.

Fabryka wód mineralnych

sztucznych i specjalnych
leczniczych

pod firmą 30

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie

ul. św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą Komisji
Przemysłowej Tow. Lek. Krak.
polecone przez toż Towar-
zystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemi-
cznym wodom: Bilińskiej,
Gieshüblerskiej, Selterskiej.

Vichy, Homburg, Marien-
badzkiej, Bissingen, tudzież
specjalne lecznicze

jak: litową, bromową, jodową,
żelazistą, kwaśną, oraz nor-
malne wody mineralne z prze-
pisu prof. Jaworskiego.

Sprzedają cząstkowa w apte-
kach i drogueryach.

Główny skład we Lwowie w apt.
I. Wewiorskiego. Halicka 5.

WACŁAW GĄSIONOWSKI

Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej

Część I.

HURAGAN 3 tomy cena egzem. broszur. K. 6-
cena egz. w ozd. opr. K. 7-80

Część II.

ROK 1809 2 tomy cena egzemplarza broszurowanego K. 4-
cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5-20

Część III.

Szwależerowie Gwardyi pod prasą

nabywać można we wszystkich księgarniach

1380

lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorążczyzna 17-19

UWAGA. Abonenci Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie niższej K. 4.
(w oprawie K. 5-80) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 3-60) za część drugą.